Nr. 359. We Lwowie Sobota dnia 28. Grudnia 1889. Rok XXII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego" Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 83 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki, we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu u. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, w Warszawie Reichman et Frendler Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Peres.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Siły finansowe Bułgarji.

Lwów 27. grudnia.

Echo namiętnych wycieczek pism rosyjskich, z okazji przypuszczenia zaciągniętej w austrjackim banku dla krajów koronnych pożyczki do kotowania na giełdzie wiedeńskiej i bukaresztenśkiej, dotarło naturalnie także do Bułgarji. Pisma rosyjskie mówią, jak wiadomo, wyraźnie o naruszeniu traktatu berlińskiego i innych jeszcze dawniejszych zobowiązań, a niektóre z nich posuwają się nawet do groźby w rodzaju *casus belli*. Ostrzegają z jednej strony kapitalistów przed wrzucaniem pieniędzy w przepaść bułgarską, jednym zaś tchem radzą Bułgarom nie przyjmować ofiarowanych pieniędzy, które ich uczynią zawisłymi od Austro-Węgier. Przy tej sposobności wskazują na przykład Serbji, która stała się dopiero niezawisłą od chwili, kiedy się odwróciła od Austrji i rzuciła się w objęcia Rosji.

Nie jestto naturalnie rzeczą Bułgarów zastanawiać się nad tem, czy Serbja dzisiaj na prawdę szczęśliwszą, aniżeli za czasów panowania Milana, mimo że sobie czasem przypominają sens moralny o znanej zamianie, której dokonał stryjek; wiedzą oni natomiast całkiem na pewne, że ich ojczyzna nigdy niezawisłą nie była, jak długo tam przebywali ajenci dyplomatyczni i oficerowie rosyjscy, i że nienawiść nieubłagana, którą Rosja prześladuje Bułgarję, ma swoje źródło jedynie w fakcie, że Bułgarzy chcieli się wyzwolić z pod niepotrzebnej i szkodliwej opieki caratu. Bardzo zatem nie do twarzy pismom rosyjskim z frazesami o niezawisłości i samodzielności ludów, które się w rosyjskie rzuciły objęcia.

Co się tyczy zarzutu, że Bułgarja nie dopełnia przyjętych na się zobowiązań, to należy zauważyć, że zarzut to wprost fałszywy, polegający albo na nieświadomości, albo — co prawdopodobniejsza — na złej wierze. Pożyczka zaciągnięta w banku dla krajów koronnych, jest w ogóle pierwszą bułgarską pożyczką państwową — może się zatem zarzut powyższy odnosić tylko do zobowiązań, nałożonych na Bułgarję w traktacie berlińskim — a te są częścią w zupełności wykonane, a częścią uregulowane. Odnosi się to w szczególności do obowiązku budowy kolei, któremu Bułgarja zadość uczyniła wybudowaniem przestrzeni Carybrod-Wakarel i zakupnem linji Ruszczuk-Warna, podczas gdy teraz właśnie prowadzi rokowania o nabycie linji Wakarel-Belowa, które według ostatnich relacyj pomyślny biorą obrót. Także kwestja rosyjskich kosztów okupacyjnych, uregulowana jest konwencją z roku 1883, w której Bułgarja uznaje, iż winną jest Rosji z tego tytułu kwotę 10,618.150 rubli w papierze, obowiązując się umorzyć ją w rocznych ratach po 800.000 rubli aż do roku 1896. Raty te składać winna na rachunek rządu rosyjskiego w banku narodowym w Sofji. Postanowienia tej konwencji wykonuje Bułgarja punktualnie do dnia dzisiejszego. Wszystkie zapadłe raty wpłacone zostały w należytym czasie do banku narodowego w Sofji, a sobranje uchwala rok rocznie w budżecie wydatków potrzebną na amortyzację kwotę. Co prawda, mówią, że pieniądze złożone w banku narodowym, tam pozostały, ale jeżeli Rosja nie chce uznać rządu księcia Ferdynanda i odmawia przyjęcia zapłaty — to przecież dlatego samego nie można jeszcze powiedzieć, że Bułgarja nie dopełnia swoich zobowiązań!

Oszczerstwa prasy rosyjskiej nie mają innego celu na oku, jeno zdyskredytowanie Bułgarji i uniemożebnienie emisji pożyczki. Rosja poprostu nie zna stosunków bułgarskich, a w Petersburgu wierzą zapewnieniom Cankowistów, że dzisiejsza bułgarska organizacja państwowa musi runąć dla braku podstaw pieniężnych. Pisma rosyjskie nie przestawały w ciągu ostatnich lat trzech zapewniać, że Bułgarja ustąpi najpóźniej w ciągu dni czternastu. Wybuchy wściekłości z okazji zaciągniętej świeżo pożyczki, dowodzą, że w Petersburgu jeszcze nie przejrzeli, że trwają tam jeszcze w wierze, iż Bułgarja pewnego dnia dla braku pieniędzy ukorzy się przed Rosją.

Zorza tego dnia nigdy jednak nie zaświeci. Cały świat wie, że dochody Bułgarji w jedenastu latach wzrosły z 11 na 20 miljonów, mniej wiadomem jest jednak, że wzrost ten jest wyłącznie owocem rozwoju dobrobytu ludu. W czasie tym nie wprowadzono — z jedynym wyjątkiem — żadnego nowego podatku, ani nie podwyższono podatków istniejących. Owszem wiadomo, że nastąpiły liczne redukcje podatkowe. Mimo to jednak miała Bułgarja do roku 1886, w rezerwach swoich 45 miljonów, które jej dozwoliły z okazji połączenia z wschodnią Rumelją zmobilizować armję, prowadzić wojnę przeciw Serbji, zbudować linję kolejową Carybrod-Wakarel, zapłacić za linję Ruszczuk-Warna sześć miljonów, założyć bank narodowy z kapitałem ośmiu miljonów, podwyższyć stan armji z 12.000 na 30.000 ludzi, płacić Rosji regularnie odszkodowania, płacić haracz wschodniorumelijski i wydać wreszcie przeszło pięć miljonów na budowę kolei Jamboli-Burgas. I takie państwo spodziewają się w Rosji zmusić do uległości, dla braku pieniędzy? Doprawdy, tylko w Rosji można się czasem posunąć do tego stopnia — głupoty. Siły finansowe Bułgarji są wielkie — nadzieje Rosji zatem złudne. Zaciągnięcie nowej pożyczki jest świeżym dowodem żywotności finansowej Bułgarji.

Izby lekarskie.

W Węgrzech toczy się obecnie żywa dyskusja na temat utworzenia izb lekarskich, na wzór podobnych instytucyj adwokackich i notarjalnych. Myśl ta ma obok gorących zwolenników, którzy w niej widzą podstawę silnej i odpowiedniej godności stanu organizacji, także zaciekłych przeciwników, którzy jednak argumentują bardzo słabo.

Nie ulega wątpliwości, iż odpowiednio zorganizowane izby są nader pożądane: z jednej bowiem strony stawiają one swych członków w korzystniejszem do ogółu położeniu, z drugiej strony zabezpieczają ogół przed niesumiennością jednostek. Lecz nie brak instytucji tej wrogów, którzy posługując się czczemi frazesami walczą przeciw izbom, jako urządzeniom cechowym. Takie mięszanie pojęć jest zupełnie nie na miejscu, asocjacje dzisiai w postaci izb występujące, nie mają przecież nic wspólnego z tendencją cechowych, średniowiecznych urządzeń. Zresztą w tym kierunku ci, którzy powołują się na Prusy, zapominają, że izby lekarskie dawno już z wielkim pożytkiem fungują w Anglji.

Myśl utworzenia izb lekarskich zostanie, jak się zdaje w Węgrzech urzeczywistnioną, pomimo silnej opozycji starszych lekarzy, na których czele stoi radca zdrowia Csatary—w każdym zaś razie jest ona godną uwagi i przedyskutowania.

Z Anglji.

(Komisja dla wyrównywania sporów robotniczych.—Prasa angielska o konflikcie W. Brytanji z Portugalją.)

Widocznie Anglikom dała się już mocno we znaki epidemja strejkowa, skoro na serjo obmyślają,— nie środki zaradcze przeciw tym chorobliwym symptomom społecznym, ale przynajmniej lekarstwa i sposoby do ich uśmierzenia. Takie przeznaczenie ma niezawodnie komisja, złożona od dawna już z członków londyńskiej izby handlowej, a której zadanie polega na wyszukiwaniu najlepszych sposobów do łagodzenia sporów robotniczych... Komisja ta odbyła ogółem ośm posiedzeń, oprócz tego zaś porozumiewała się z wybitnymi reprezentantami kapitału i pracy, celem zapoznania się z zapatrywaniami obu tych stron. Wreszcie wypracowała sprawozdanie „tymczasowe" i ogłosiła je obecnie, z tej racji, — jak to sama zaznacza — że grasująca epidemja strejków przynagla do obmyślenia środków zaradczych.

Po znakomitych usługach, oddanych w tej mierze przez „komitet *Mansion-House*", propozycje rzeczonej komisji kulminują w żądaniu, aby utworzyć stały komitet, w którym zasiadaliby reprezentanci pracodawców i robotników i którego misją byłoby uśmierzanie sporów robotniczych, powstałych w Londynie. Oprócz członków izby handlowej z jednej strony, z drugiej mają należeć do tego komitetu osobistości, bądź wpływowe stanowiskiem swojem i nauką, bądź doświadczeniem. Skoro tedy zagrozi wybuch jakichś nieporozumień w świecie robotniczym, będzie obowiązkiem komitetu zgromadzić się i wziąć pod uwagę, czy zachodzi istotna przyczyna, aby w interesie handlu albo przemysłu stolicy podjąć inicjatywę do utorowania zgody pomiędzy obiema stronami spornemi. W tym celu zejdą się w takim razie obustronni reprezentanci w lokalu izby handlowej, dla wzajemnej wymiany myśli. Członkom komitetu pozostawione jest do woli uczestnictwo w tem wstępnem zgromadzeniu. Jeśli atoli przeciwnicy nie zdołają się tam pogodzić, wówczas zostaną wezwani do przedłożenia postulatów swoich komitetowi, który następnie udzieli im od siebie rad, wskazówek, pośrednictwa lub pomocy. Na wypadek, gdyby strony sporne zażądały innego pośrednictwa, komitet ofiaruje im usługi swoje także co do wyboru takich medjatorów. Równocześnie dokładać będzie starań, aby nie dopuścić do strejku, lub przeszkodzić jego dłuższemu trwaniu, a to dopóki wszystkie środki pojednawcze nie zostaną wyczerpane. W końcu raport komisji oświadcza się za utworzeniem urzędów rozjemczych dla rozmaitych rodzajów przemysłu fabrycznego, w których instytucjach reprezentowani byliby w równej liczbie pracodawcy i robotnicy—i zaleca uproszenie obecnego lordmajora, byłego lordmajora i kardynała Manniga, iżby ci dygnitarze nie odmawiali komitetowi swego poparcia. Zaznaczyć należy, że do wspomnianej komisji należą osobistości, zażywające tak ogólnego poważania, jak sir John Lubbock, sir Albert Rollit, sir Vincent Kennet Barrington, Samuel Montague, H. O. Arnold Forster i Kenric P. Murray.

W sprawie konfliktu Portugalji z Anglją o terytorja wschodnio-afrykańskie, prasa londyńska obserwuje naśladowania godny spokój. Najobjektywniej wyraża się w tej mierze od samego początku, wysoce konserwatywna *Morning Post*: „Pomiędzy tak starymi sprzymierzeńcami — pisze ona — jak Anglja i Portugalja, kwestja ani siły, ani też braku siły nie może być dyskutowaną. Na każdy sposób rozdrażniony ton mowy pism portugalskich nie znajdzie w Anglji naśladownictwa. Wszakżeż to tak niesłychanie daleko od wybrzeży afrykańskich do Lizbony i Londynu! Wiele czasu musi upłynąć, zanim będzie można nabrać należytego wyobrażenia o tych wypadkach, zdarzonych w takiej odległości od Europy. Nieprawdopodobnem jest przeto, aby z tej racji przyjść miało do poważniejszych sporów pomiędzy Anglją i Portugalją. Anglja zna swoje prawa, ale zarazem szanuje wrażliwość Portugalji. Pragnie ona pozostawić opinji publicznej w Lizbonie dość czasu do rozwagi nad rzeczywistą istotą tego wypadku, a przy równoczesnej wierze tego narodu w potęgę i sprawiedliwość W. Brytanji."

W mniej pojednawczym tonie piszą *Daily News*: „Zdaje się być prawdą — rozumuje organ Gladstonowski — że Portugalja dała się unieść do zbyt gorącej i pospiesznej akcji, wyłącznie skutkiem utworzenia się angielsk. wschodnio-afrykańskiego Towarzystwa. Portugalja nie zapomina, tak jak my, że jedno pociągnięcie piórem oddało w ręce Towarzystwa kupców angielskich 400.000 mil kwadratowych najlepszej części Afryki. To też państwo to przeraziło się projektu, zagrażającego nietylko jego chimerycznym uroszczeniom do środkowej Afryki, ale i jego monopolowi na rzece Zambesi. Zambesi musi być wolną drogą wodną. Towarzystwo nasze nie pożąda wcale obszarów takich, do których przed jego założeniem Anglja nie rościła sobie pretensyj, natomiast chce ono zwierzchnictwo Wielkiej Brytanji nad temi krajami faktycznem uczynić. Musi jednak postępować nadzwyczaj ostrożnie, z jednej bowiem strony ma Portugalczyków, z drugiej Niemców..."

Wielce oryginalne przekonanie o motywach tej agresywnej polityki Portugalji, wyraża *Spectator*. Zdaniem jego, rząd lizboński wywołał całą aferę w Afryce celem wzmocnienia w domu idei monarchicznej, zachwianej srodze skutkiem wypadków w Brazylji. „Najbystrzejsi politycy portugalscy obawiają się niebezpieczeństwa. Wiele przyczyn, w ich rzędzie zażyłe stosunki z Brazylją, złożyły się na to, że republikańskie aspiracje szerzą się dziś w Portugalji z niepraktykowaną siłą i to przeważnie wśród warstw ludności, z których armja otrzymuje swoich oficerów i podoficerów... Osobista lojalność Portugalczyków wobec nowego króla nie jest wielką, gdyż jest to człowiek młody, który w żadnym kierunku nie posiada przymiotów znakomitych... Wreszcie w ludzie obudziła się jakaś gorączkowa niecierpliwość, aby ojczyźnie swojej, która tak dalece w tyle pozostała po za innemi krajami Europy, przywrócić więcej powagi i znaczenia w radzie narodów".

Korespondencje.

Petersburg w grudniu.

(Sprawa kreteńska. — „Nowosti". — Egzekucja Busziego. — Ze wspomnień Wereszczagina).

Prasa tutejsza na równi z *Timesem*, bardzo surowo ocenia najnowszy firman sułtański w sprawie kreteńskiej. Zdaniem dziennikarstwa tutejszego, firman ów ma na celu wprowadzenie w błąd opinji publicznej i przedstawienie zarządzonych środków represyjnych w świetle korzystnem. Dla tego też ministerstwo spraw zewnętrznych niezbyt jest zbudowane firmanem sułtańskim, który łacno może się przyczynić do wybuchu ponownego powstania, przyczem z trudnością przyszłoby powstrzymać Grecję od ingerencji. To właśnie jest nie na rękę polityce rosyjskiej, która nawet w tym wypadku, gdyby Kreta miała się dostać Grecji, wolałaby oddać ją sama ze względów na przyszłą politykę wschodnią. To jest właśnie powód dla którego Rosja nie życzy sobie powstania ponownego na Krecie. I nie należy powątpiewać o tem, ze Rosja nie zaniedba u Porty wywrzeć presji w tym kierunku.

Przy tej sposobności prasa rosyjska nie omieszkała czynić wycieczki przeciw Austro-Węgrom i Niemcom. *Nowosti* powiadają, że Porta prawdopodobnie utrzyma firman w swej mocy dzięki protekcji Austro-Węgier i Niemiec. Już-to każdy lojalnie usposobiony, rosyjski publicysta musi z urzędu na każdym kroku wietrzyć intrygi Austrii i Niemiec.

Jeszcze bezwzględniej wystąpiły *Nowoje Wremja* z powodu stracenia Buszirego. Nie bez racji pisze ten organ: „Jak długo Busziri miał za sobą siłę, tak długo zawierano z nim zawieszenia broni. Skoro jednak stał się jeńcem wojennym — zastrzelono go bez pardonu. Piękny precedens w stosunku z jeńcami wojennymi stworzyli Niemcy! Szamil byłby wśród nich tak długo zachował życie, jak długo nie związano mu rąk".

Nie mamy wcale na myśli bronienia brutalnego czynu Wissmana, gdyż bądź co bądź Busziri był obrońcą niepodległości swej ojczyzny, *Nowoje Wremja* zapominają atoli o swym własnym „narodowym" bohaterze Skobielewie, który pod Göek-Tepe po wzięciu tej miejscowości wyrznął 7000 starców, dzieci i niewiast. Ten czyn organ powyższy skwalifikował jako polityczną konieczność...

Russkaja Starina zamieszcza nader ciekawe wspomnienia Wasyla Wereszczagina. Wyjmujemy z nich charakterystyczny epizod datujący się z czasów ostatniej wojny wschodniej. Oto pułk piechoty szykuje się do ataku na bagnety. Komendant celem zagrzania swej rabiaty wzywa co prędzej kapelana, który na swej szkapie przyzostał w tyle za kolumną. Kapelan po otrzymaniu rozkazu

Szkoła czy Akademja?

Kartka z przeszłości Lwowa.

Najstarsza szkoła we Lwowie, miejska i farna zarazem, powstała jeszcze w drugiej połowie czternastego wieku, równocześnie z nadaniem miastu prawa magdeburskiego (r. 1356) lub też niewiele później. Już bowiem w r. 1400 zaszły o nią spory między miastem a wielce niespokojnym plebanem u Panny Marji, Janem Rutenim, które rozstrzygnął Jagiełło w dniu 1. października t. r. w następujący sposób: Sami tylko mieszczanie mają prawo erygować szkołę, zreformować ją i przyjmować do niej rektora, który ma być przedstawiony plebanowi do zatwierdzenia.

I odtąd znów przez pół wieku nie mamy żadnej wiadomości o lwowskiej szkole, która czy to zniszczona pożarem, czy też dla innych przyczyn upadła. W roku bowiem 1444 udają się ponownie Lwowianie do bawiącego w Budzie Władysława Warneńczyka z prośbą, by im pozwolił na założenie nowej szkoły przy kościele św. Ducha. Jakoż król dyplomem w węgierskiej stolicy tegoż roku wydanym, przychylił się do żądań mieszczaństwa i zezwolił na otwarcie szkoły przy tymże kościele dla dzieci okolicznej szlachty i mieszczan z tym dodatkiem, iż miasto, które miało obowiązek utrzymania nauczyciela, ma również prawo mianowania go, względnie usunięcia. Dla nadania dyplomowi królewskiemu tem większej wagi, został takowy potwierdzony przez smutnej pamięci legata Juljana, zaś w dwa lata później (w r. 1447) sam papież Eugenjusz VI. w dniu 11. października zalecił biskupowi chełmińskiemu, by imieniem stolicy apostolskiej, pozwolił Lwowianom na budowę i utrzymywanie szkoły przy kościele św. Ducha. W wieku piętnastym wzniesiony gmach szkoły miejskiej mieścił się w szeregu domów dziś kapitulnych (pod l. 7), na którym też znajdowała się niewielka wieżyczka z dzwonkiem do naszych czasów zachowanym. Zdaje się zatem, że w ciągu tego wieku miasto zawarło w sprawie owej szkoły układ z kapitułą, którego wyrazem była umowa z r. 1514, iż każdoczesny rektor szkoły tem samem uzyskiwał godność kanonika przy lwowskiej archikatedrze. Umowę tę potwierdził Zygmunt III. w r. 1592.

Powstała w ten sposób szkoła farna, była kolonią akademji krakowskiej, która do niej swych nauczycieli przysełała. Wyszukany przez konsulów lwowskich w Krakowie mistrz lub bakałarz bywał przedstawiany kapitule do aprobaty. Później wszakże jako rektor szkoły podlegał wyłącznie jurysdykcji władz miejskich i tylko w razie uchybienia przeciw karności kościelnej mógł być zniewolonym do złożenia urzędu.

Prócz obowiązków szkolnej nauki było zadaniem rektora przestrzeganie spokojności, zapobieganie rozpuście i zgiełkom między uczniami, a nadto czuwać musiał nad porządkiem śpiewów kościelnych podczas nabożeństwa.

Jakkolwiek według zapewnień Józefowicza „ćwiczono w niej wiek młodociany w sztukach i umiejętnościach wyzwolonych podług wzoru akademji krakowskiej od pisowni aż do filozofji," mimo to jednak szkoła lwowska nie wyróżniała się niczem nad poziom zwykłych szkółek elementarnych. Wystarczał jej jeden, a co najwięcej, dwóch nauczycieli, jak to okazuje się z zapisu Jana Krowickiego, dziekana katedralnego, uczynionego w r. 1507. Krowicki zapisywał pięć grzywien łaziebnikowi miejskiemu, pod warunkiem, iż co poniedziałku nauczyciel wraz z wszystkimi uczniami szkoły mieć będzie prawo bezpłatnego użytku łaźni. W łaźni obowiązany był śpiewać wraz z żakami psalm: *De profundis clamavi*, oraz pieśń: *Ave maris stella!*

Prócz łaźni miał też rektor szkoły inne dochody, a mianowicie utrzymanie dla wikarego, którýby go zastępował w pełnieniu funkcyj kościelnych, oraz daninę coroczną od żydów miejskich i przedmiejskich, składającą się z kadzideł, z korzeni, z gorzałki i z gotowizny. W tej mierze istniały specjalne umowy, zawarte w latach 1611 i w r. 1722.

Stałej płacy rocznej pobierał rektor od miasta złotych 200, zaś w r. 1701 dodano mu jeszcze sto złotych.

Przez całe dwa wieki szkoła lwowska nie miała żadnej rywalki i rozwijała się według ówczesnych wymogów bardzo pomyślnie. Na czele jej stali począwszy od r. 1490: Magister Bernard, zwany Kołaczek, Stanisław z Lwowa, zwany Knot, bakałarz *artium* Magister Sebastian z Lwowa, Magister Andrzej z Bochni, Magister Walenty z Pilzna, Magister Bartłomiej, Wargockim zwany. Poczem następują: Magister Stanisław z Buku, Magister Wojciech Perlicius, Jan Ursyn Lwowczyk, Jan Baranowski i Tomasz Brzozowicz (1608).

Tak przedstawiało się szkolnictwo we Lwowie z początkiem siedmnastego wieku.

Obok szkoły miejskiej powstała wprawdzie przy cerkwi, zwanej dziś wołoską, w roku 1586 szkoła obrządku wschodniego, lecz byt jej oraz znaczenie naukowe były krótkotrwałemi. Powstanie swe zawdzięczała szkoła wschodnia Joachimowi, patryarsze Wielkiej Antyochji, przybyłemu do Lwowa w r. 1585 celem zbierania składek na uciśniony kościół w Syrji. Joachim zajął się reformą miejskiego bractwa i zachęcił je do wskrzeszenia podupadłej drukarni i do założenia szkoły języka słowiańskiego i greckiego. Jakoż w roku następnym otwarto szkołę, w której wykład obu języków objął Arseniusz, metropolita demontycki, prawdopodobnie równocześnie z Joachimem przybyły.

W piątym roku swego istnienia (w r. 1590) szkoła ta wraz z bractwem, które ją założyło, stała się przedmiotem poważnych nieporozumień z biskupem Gedeonem Bałłabanem. Sprawa oparła się aż o synod brzeski, który uznał autonomję bractwa i jego instytutów wobec biskupiej władzy. Jeszcze w r. 1602 słyszymy o kwitnącym stanie lwowskiej szkoły wschodniej, o gramatyce języka greckiego, przez jej uczniów wydanej, wreszcie o nieustannych sporach, toczonych z biskupem. Unia brzeska (1595) i założenie szkół podobnych przez Konstantego Ostrogskiego w Ostrogu i w Kijowie, podkopały, zdaje się, pomyślny rozwój lwowskiego instytutu.

Dla dokładności wspomnieć również wypada o niedoszłej do skutku szkole rycerskiej. Wojowniczy Władysław IV. widział jasno i odczuwał potrzebę fachowego zakładu, w którymby ludzie młodzi „nie szukając tego po cudzych ziemiach, mogli się *mathematicam militarem* i rzeczy puszkarskich uczyć." Stanęła nawet w tej materji konstytucja sejmowa w roku 1633 przeznaczająca na erekcję akademji wojennej Lwów. Nie przyszło jednak do urzeczywistnienia tej myśli, która powtarzana bez przerwy w *paktach konwentach* została zrealizowaną dopiero przez Stanisława Augusta — za późno niestety...

Na wzmiankę w końcu zasługuje fundacja Mikołaja Kiślickiego, lwowianina, kanonika, a następnie infułata Zamojskiego, który w roku 1620 przeznaczył sumę 10.000 złotych polskich na bursę dla ubogiej młodzieży. Prowizorami instytutu zamianował Kiślicki miejskie władze, które zakupiły w tym celu dom za jatkami rzeźnickiemi koło katedry i umieściły w nim dwunastu chłopców. Podczas oblężeń w latach 1648 i w 1655 budynek bursy znacznie ucierpiał, zaś fundusze na jej utrzymanie przeznaczone częścią użyte zostały na potrzeby miejskie, częścią też umieszczone na prywatnych hipotekach przepadły.

Wracając do przerwanego toku opowieści wspomnieć musimy, iż jeszcze w r. 1590 arcybiskup Solikowski sprowadził do Lwowa Jezuitów. Dzięki hojności marszałkowej Sieniawskiej, jej siostry Chodkiewiczowej, oraz Stadnickich, Mniszka i Stanisława Żółkiewskiego ojcowie pobudowali się okazale i w roku 1606 przystąpili do otwarcia swych szkół we Lwowie. Chcąc im zabezpieczyć wyższe stanowisko wobec szkoły miejskiej i uwolnić się od niebezpiecznej konkurencji z takową, zawarli Jezuici w dniu 2. października 1608 roku formalny układ z Tomaszem Brzozowiczem, rektorem miejskiej szkoły. Jezuici zobowiązywali się nie przyjmować uczniów niedość obeznanych z ortografją i etymologją, lecz odsyłać ich do szkoły miejskiej. Natomiast rektor przyrzekał, iż nie będzie stawiał żadnych przeszkód swym uczniom, którzyby po złożonym egzaminie okazali się dostatecznie uzdolnionymi do szkół jezuickich.

Innemi słowy szkoła lwowska dobrowolnie rezygnowała ze swego stanowiska godząc się na rolę podrzędnej szkoły elementarnej.

Akademja krakowska, której członkiem i delegatem był Brzozowicz, przyjęła ten układ milcząco.

Szkoły jezuickie rozwijały się bardzo szybko. Zaraz w pierwszym roku liczyły dwiestu uczniów; w roku 1613 liczba tychże wzrosła do pięciuset, później do siedmiuset. Uczyli Jezuici w swej szkole teologii moralnej, filozofji, humaniorów i gramatyki.

Od roku 1612 otworzyli kurs matematyczny, zaś w roku 1633 poczęli wykładać teologję dogmatyczną.

Nie poprzestając wszakże na tak świetnym sukcesie, zamierzyli wynieść szkołę lwowską do rzędu akademji.

To dało hasło do zaciętej walki z akademją w Krakowie i w Zamościu, do walki długoletniej, a niefortunnej dla synów Lojoli.

Nie poraz pierwszy kusili się zapobiegliwi ojcowie o ten upragniony zaszczyt, gdyż już w latach 1612 i 1650 w Poznaniu czynili w tej mierze usilne zabiegi—lecz zawsze płonne.

We Lwowie rozpoczęła się walka o akademję w roku 1661.

Jak twierdziła akademja krakowska, Jezuita pater Sikorski w styczniu 1661 roku podstępnie podał Janowi Kazimierzowi gotowy już dyplom na erekcję akademji lwowskiej do podpisu i po uzyskaniu takowego postarał się o pieczęć kancelarji wielkiej koronnej. Gruchnęła wieść o tem po całym kraju. Na sejmie warszawskim zwołanym w maju t. r., zaprotestowała akademja krakowska przez posłów z ziemi krakowskiej i halickiej

przybiega cwałem przed front pułku. W pospiechu miast krzyża, podnosi w górę nahajkę i woła uroczyście: Bądźcie mężnymi! Spojrzyjcie na to znamię! W niem wasza nadzieja! W niem wasze zbawienie!...

„Narody cieszcie się"...

W państwie Mikada odbyła się w przeszłym miesiącu wspaniała uroczystość. Oto jedyny syn Mikada, dwunastoletni Yoshihito-Schin-Haru no miya, mianowany został arcyksięciem — następcą tronu.

Młody książę przepędzał dotychczas swój czas pod okiem japońskiego dostojnika Nakajama Tadayoki, od dwóch zaś lat odwiedza szkołę szlachecką w Tokio, bez żadnych jednak szczególnych przywilei. Już przed dwoma laty uznany został następcą tronu, ale dopiero obecnie w formie urzędowej otrzymał tytuł wraz z godnością arcyksięcia. Równocześnie został zamianowany porucznikiem gwardyjskiego pułku Mikada i otrzymał wielki order zasługi. (!)

W *Ostas Lld.* znajdujemy następujące szczegóły tej ceremonji: W dzień uroczystości udał się młody książę w towarzystwie swej świty i orszaku wojskowego do pałacu Mikada. Był ubrany w czarny uniform wojskowy i czerwoną (!) czapkę. U wstępu do pałacu przyjął go rektor uniwersytetu p. Watanabe, na czele profesorów, dyrektorów głównych szkół i całej masy uczniów, którzy młodego księcia witali okrzykami. W sali tronowej usiadł Mikado w towarzystwie swych dostojników i na ich [illegible] — jak każe zwyczaj — zamianował wreszcie swego następcę, oddając mu na znak władzy miecz koronacyjny t. z. Tsubokisi. Miecz ten miał według podania już przed 1000 lat, bo w 888 roku, służyć do podobnej ceremonji. Młodemu księciu utworzono dwór, składający się z trzech oficerów i czterech urzędników dworskich.

Podział Galicji.

Zagrzebany od dawna w pyle zapomnienia projekt rozdziału Galicji na dwie prowincje: polską i ruską, znajduje znowu echo w *Rusi Czerwonej*, która biorąc głosy sporadyczne utopistów za głos ogółu, występuje w artykule z dnia 27. b. m. z twierdzeniem, że podział kraju jest nieodzowną koniecznością. Przypominając patrjotom „russkim", że w tym kierunku powinni zwrócić usilne swe starania, wsiada *Czerw. R.* na swego ulubionego konika, i pisze tak:

„I w samej rzeczy, jeśli uwzględnimy położenie narodu ruskiego na swej prawdziwej ruskiej ziemi i panowanie polskich oligarchów, odbierających nam systematycznie wszystko, co potrzebne do rozwoju politycznego, narodowego i kulturnego, to nikt dziwić się nie będzie, jeżeli ruski naród, wiedziony samozachowawczym instynktem, chce się zabezpieczyć od grożącego mu niebezpieczeństwa wynarodowienia i żąda terytorjalnego rozdziału Galicji, aby sam radził o swym losie."

Aby więc cała sprawa nie skończyła się na platonicznych artykułach gazeciarskich, wzywa *Czerwona Ruś* wszystkich posłów ruskich do poruszenia sprawy rozdziału Galicji na sejmikach relacyjnych, a dalej tam, gdzie nie udało się wybrać posłów ruskich, zwoływać wiece, w końcu wezwać rady gminne (tam, gdzie większość ruska), aby w protokołach posiedzeń swych naznaczyły uchwały w duchu potrzeby rozdziału terytorjalnego kraju. *Czerwona Ruś* mniema, że tym sposobem uzyska się zupełne porozumienie z Polakami Galicji i w tym duchu zapowiada dalszą, [illegible] wprawdzie, lecz systematyczną i skuteczną agitację.

Byłoby to wszystko dobrze, gdyby rozchodziło się *Czerwonej Rusi* rzeczywiście o uzyskanie lepszego *modus vivendi* z „oligarchami" Lachami — cóż kiedy to samo pismo tak wyraźnie objawia grawitację ku północnemu sąsiadowi, że nikt go z pewnością nie posądzi o chęć tylko [illegible] rzeczy ruskiej, jeszcze jednego kraju, reprezentowanego w rządzie państwa.

Z prowincji.

Bóbrka 26. grudnia. (*Egzekucje*). Gdy z całego kraju dochodzą jęki bolesne, a widmo głodu z wszelką gwałtownością zagraża ludności, w powiecie bóbreckim panuje niebywała sprężystość w egzekwowaniu podatków i innych należytości skarbowych. W niektórych wioskach pofantowali egzekutorzy podatkowi resztę paszy, zboża i ostatnie ruchomości, a nawet poopisywali grunta do wydzierżawienia. Sprężystość ta dochodzi szczytu.

(*J*) **Radymno** 25. grudnia. (*Przedstawienie amatorskie. — Jan Zacharjasiewicz*). Na dochód ubogiej dziatwy szkolnej w Radymnie, odbyły się tu w ostatnim czasie staraniem i za inicjatywą komendanta tutejszej załogi wojskowej, p. majora Sypniewskiego, dwa przedstawienia amatorskie w połączeniu z koncertem muzyki wojskowej 9. pp.

Dnia 17. zm. odegrano: „Tyran z miłości" Gondineta i fraszkę sceniczną Bałuckiego „O Józię". Zaś dnia 15. bm. komedję G. Mozera „Z miłości", „Łapkę na myszy" Bisena i „Tajemnicę" St Dobrzańskiego. We wszystkich powyższych sztukach wywiązali się tak amatorowie (przeważnie młodzi oficerowie załogującego tu batalionu 9. pułku p.), jakoteż amatorki ze swych ról, tak znakomicie, że istotnie doznawaliśmy złudzenia, iż patrzymy na grę artystów sceny stołecznej. Nie dziw przeto, że rozbawiona publiczność darzyła hojnie amatorów zasłużonemi oklaskami. Czysty dochód z obu przedstawień jest, jak na nasze miejscowe stosunki, wcale znaczny, gdyż przenosi kwotę 100 złr., będzie też hojną pomocą dla biednej a licznej dziatwy szkolnej, zwłaszcza w obecnym roku powszechnej biedy, która już i w naszem miasteczku dotkliwie uczuwać się daje tak rolnikom jak i rzemieślnikom. Litość też bierze patrzeć nieraz, jak wiele dzieci, pomimo pory zimowej źle obutych i w letnich jeszcze ubraniach, biegnie do szkoły.

Dlatego też tem większe uznanie i wdzięczność należy się p. majorowi Sypniewskiemu za jego inicjatywę w szlachetnym celu przyjścia z pomocą ubogiej dziatwie szkolnej, jakoteż za jego starania o bezpłatną muzykę wojskową, gdyż wskutek tego wydatki znacznie się zmniejszyły, a zaproszona publiczność, składająca się z inteligencji miejscowej i okolicznej, miała także sposobność usłyszenia dobrej muzyki.

Drugie przedstawienie 15. bm. zaszczycił także swoją obecnością sympatyczny nasz powieściopisarz p. Jan Zacharjasiewicz, który w przejeździe zatrzymał się tu w swem gnieździe rodzinnem przez dni kilka, a dnia 16. bm. odjechał do Krakowa.

Tarnopol 25. grudnia. (*Wieczorek deklamacyjno wokalny*). Prezesowi kasyna naszego, pułkownikowi p. Józefowi Zaleskiemu, należy się szczere podziękowanie za urządzenie wieczorku muzykalno-deklamacyjnego, który się odbył dnia 21. bm. Wieczorek ten wypadł pod każdym względem bardzo dobrze. Program, ułożony przez p. Alfreda Kołaczkowskiego, nie pozostawiał nic do życzenia, Wieczorek rozpoczął się uwerturą z „Mignon" Thomas'a na 4 ręce, wykonaną przez p. Alfreda Kołaczkowskiego i p. E. R. Piękną fantazję z „Lohengrina" odegrał następnie na skrzypcach p. M W. z należytem zrozumieniem i z właściwą sobie werwą. Wiersz Gomulickiego „Na balu" wygłosiła bardzo pięknie panna M. T., a pan S K. odśpiewał arję z „Ernani'ego", oraz pieśń Tosti'ego „Marzę" i wywołał taki zapał, iż oklaskom nie było końca, dopóki nie dodał po nad program „Musica proibita" Gastaldona. Z równym zapałem przyjęto grę panny M. K. i pana Alfr. Koł., którzy wykonali na cztery ręce Dworzaka słowiańskie tańce.

Prawdziwą niespodziankę sprawił nam p. dr. S. wygłoszeniem Mickiewicza „Pożegnanie Child Harolda". Pięknego mazurka Zaleskiego kompozycji Wszelaczyńskiego, oraz Kracera „Skrzypki swaty", odśpiewał p. P. W. Kulminacyjny punkt części muzykalnej stanowiły duet z „Fausta" Gounoda i tegoż kompozytora „Ave Maria", odegrane na fortepianie, harmonium i skrzypcach przez pp. Alfr. Koł., E. R., M. W. i F. C. Wykonanie tych utworów musiałoby zadowolić najwybredniejsze wymagania.

(B.N.) **Jaworów** 26. grudnia. (*Wieczorek.*) Dnia 18. bm. za staraniem Tow. pedag odbył się w sali tutejszej szkoły żeńskiej wieczorek deklamacyjno-muzykalny na dochód tegoż Towarzystwa.

Wieczorek zagaił pan Lachowicz wygłoszeniem odczytu na temat „O robakach żyjących w człowieku." Prelegent chociaż omawiał przedmiot nie zbyt estetyczny, ale za to praktyczny, wywiązał się ze swego zadania bardzo dobrze. Następne punkty programu wypełniła gra na fortepianie i skrzypcach, już to śpiew i deklamacja. Panie Zawadzka i Hołubowa odśpiewały w duecie „Spojrz jak się cicho pieści" a solo „Mow" walc Luigi Arditiego i „Kochać to żyć" z „Barona Cygańskiego" rozentuzjazmowały publiczność. Panny Friedberg i Kraus odegrały na 4 ręce „Adagio" Bethowena i „Introd" Szuberta, a solo „Etude" Henzelta i „Nocturne C-mol" Chopina.

Deklamacja panny Matkowskiej „Zapomniany kwiatek" Grudzińskiego, wywarła bardzo korzystne wrażenie. Panna Czajkowska zaś wygłosiła wiersz „Son księcia Lwa" Dziedzickiego. Pan Wenz grał na skrzypcach. Na ogólne życzenie obdarzył nas nadprogramowo pięknie wykonanym „Kujawiakiem".

W ogóle wieczorek wypadł świetnie, a licznie zgromadzona publiczność opuściła salę pod wpływem nader miłych wrażeń.

KRONIKA.

Wiadomości z dworu. Cesarz powrócił 27. grudnia z Miramare do Wiednia.

Wiadomości osobiste. Dr. Juljan Ochorowicz bawi w Warszawie.

Nekrologja. Zmarły w Budapeszcie Emeryk Visi, poseł na sejm, redaktor pół urzędowego *Nemzetu* był jedną z najsympatyczniejszych osobistości dziennikarskiego świata. Był to młody, zaledwie 37 lat liczący człowiek, skazany od dawna na śmierć z powodu cierpienia sercowego. W szeregach dziennikarzy węgierskich stanął już jako 17letni młodzieniec; — bardzo czytywane były zwłaszcza jego polemiczne prace, podpisywane pseudonimem „memor". Gmina stolicy ofiarowała mu bezpłatnie miejsce wiecznego spoczynku. — Jan hr. Dieduszycki, właściciel dóbr ziemskich, zmarł we Lwowie przeżywszy lat 76. — W Krakowie zmarła Franciszka z Zychowiczów Pareńska, wdowa po sędzi prezydującym Trybunału b. Rzeczypospolitej krakowskiej a następnie radcy sądu krajowego krakowskiego. Zacna ta matrona, matka słynnego profesora Uniwersytetu krakowskiego, poważana i szanowana w całem społeczeństwie krakowskiem, rozstała się z tym światem w sam dzień wilji w 73 roku życia. — Były ambasador austrjacki w Berlinie i Londynie, hr. Karolyi umarł podczas polowania w posiadłości swej Stampfen.

Kalendarz. Sobota (28): Młodzianków M. M. — Wschód słońca o godzinie 7. minut 58, zachód o godzinie 4. minut 7.

Kalend. myśliwski. W grudniu wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), lisy, zające, bażanty, kuropatwy, słonki, jarząbki, cietrzewie, głuszce i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Z życia towarzyskiego. Onegdaj odbyły się zaręczyny p. Maurycego Herzera, c. k. koncepisty skarbowego z panną Laurą Sokal, córką tutejszego adwokata.

Raut stowarzyszenia izraelickich pań „Pomoc", odbędzie się w salach towarzystwa „Frohsinn".

Wydział krajowy wysłał wczoraj do marszałka kraj. hr. Tarnowskiego, bawiącego w Dzikowie, telegram gratulacyjny z powodu imienin.

Mianowania. Kraj dyrekcja skarbu mianowała oficjała kasowego Kajetana Roskosznego, prowizorycznym adjunktem c. k. głównej kasy krajowej we Lwowie w IX. klasie rangi a adjunktów podatkowych Ludwika Hirscha, Jana Durskiego i Leodgarda Schechtla, prowizorycznymi asystentami głównej kasy krajowej we Lwowie w XI klasie rangi.

Rada szkolna kraj. zamianowała: Leona Hlebowickiego, stałym nauczycielem młodszym zawiadującym szkołą filjalną w Bednarówce, a Bazylego Mykietiuka, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Kociubińcach.

Temperatura. Barometr idzie w górę Średnia temperatura wczoraj była — 5·6 C., najwyższa — 0 0°C, najniższa — 7 8 C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku półn.-wsch., co do siły słaby, średnia temperatura w tym czasie obniży się do — 7 0°C., niebo będzie przeważnie zachmurzone, względna wilgotność powietrza nie zmieni się, opadu nie będzie. Doba będzie mroźna, chwilami pogodna.

Złodzieje lwowscy nie próżnują. Nie ma dnia, ażeby raporta policyjne nie wykazywały kilka śmiałych kradzieży, popełnionych, jak wykazują dochodzenia, przez „specjalistów". Obecnie w docznie najwięcej jest na wolności specjalistów do włamywania się do sklepów, gdyż prawie codziennie rozbity jest jeden sklep. Ubiegłej nocy włamano się do sklepu z naftą Jakóba Berla przy ul. Janowskiej l. 16. Złodziej rozbił szufladę i zabrał złożoną tamże monetę zdawkową.

Awanturę wywołała wczoraj gospodynia wiejska, Anna St. Jadąc nieostrożnie i szybko ul. Krakowską omal, że nie przejechała pewnego syna Marsa, który otrzymał tylko małe pchnięcie dyszlem w bok. Żołnierz policyjny chciał koniecznie zatrzymać rozpędzone rumaki, niestety dzielna kobiecina na żaden sposób nie chciała się zgodzić na takie załatwienie sprawy. Z tego powodu przyszło do starcia i omal że policjant nie został pokonany. Ostatecznie sprawa skończyła się na inspekcji policyjnej, gdzie policjant przedstawił zniszczoną część munduru.

Zegarek złoty zgubiła wczoraj w drodze z ul. Jagiellońskiej do Rynku Marja Prokopowicz. Zegarek był kryty, emaljowany.

Influencji, której objawy dotychczas były łagodnej natury, towarzyszą od kilku dni — jak donoszą z Wiednia — poważne objawy, jak: zapalenie płuc, zapalenie opłucnej i zapalenie błony brzusznej, tak, że choroba ta wymaga teraz dość długiej kuracji. Skutkiem tego są wszystkie szpitale wiedeńskie przepełnione. W Pradze wybuchła także influencja i dotychczas sprawdzono tam przeszło 100 wypadków tej choroby.

Dzienniki paryskie donoszą, że influenza przybiera poważny charakter i często przemienia się w zapalenie płuc. Szpitale są przepełnione, to też w wielu szpitalach urządzono na podwórzach i w ogrodach namioty. Wykaz śmiertelności za ostatni tydzień wykazuje, że w tym tygodniu zmarło o 200 osób więcej, aniżeli w poprzednim tygodniu.

Dziennik urzędowy rumuński donosi, że królowa rumuńska od dwóch dni cierpi na influenzję. a jakkolwiek stan zdrowia jej nie może wzbudzić obaw, to jednak potrzebuje ona kilkudniowego spoczynku.

Z Sofji telegrafują: Influenza występuje łagodnie. W szkole wojskowej było dnia 25. grudnia 50 wypadków tej choroby.

W Belgradzie, z powodu influenzy, zamknięto znaczną część szkół.

Szowinizm i buta Niemców są istotnie bezgraniczne. Oto przybywający do Berlina na życzenie cesarza Stanley, ma być przedmiotem demonstracji — dlatego, ponieważ nie jest Niemcem! Prasa niemiecka przypomina wszystkie jego „grzechy" i odgrażania się w prasie angielskiej, obwinia go, iż nawet teraz działał na szkodę interesów niemieckich na terytorjum, pod chorągwią niemiecką zostającem. Pomijając śmieszną stronę szowinizmu, dziwić się tylko należy Berlinczykom, że o Stanleyu zdają się więcej wiedzieć, niż ich cywilizator afrykański, Wissmann. Ten bowiem przyjmował podróżnika afrykańskiego z całą pompą.

Teatr i polityka. W Wiedniu graną bywa obecnie z powodzeniem operetka pt. „Die Hochzeit von Valeni", której treść zaczerpnięta jest z dziejów rumuńskich. Jeden z posłów rumuńskich odkrył w tej sztuce niebezpieczeństwo dla rumuńskiego rządu i zamierzał wnieść w izbie interpelację z tego powodu. Autorowie jednak, pp. Ganghofer i Marko Brociner, dowiedziawszy się o tem, wystosowali do rządu rumuńskiego pismo z zapewnieniem, iż nie mieli na myśli „uszkodzenia" lub obrażania Rumunji.

Obsadzenie dyrekcji teatru nadwornego wiedeńskiego odroczono na po święta. Prowizoryczny kierunek sceny powierzono sekretarzowi drwi Bergerowi. Wedle doniesień z Simeringu oględziny lekarskie miały wykazać, że śmierć śp. Foerstera nastąpiła na jakie szesnaście godzin przed znalezieniem zwłok. Wdowa otrzymuje ze wszystkich stron liczne pisma kondolencyjne.

Pięćdziesięcioletni jubileusz święci redaktor i założyciel turyńskiej *Gazetta del Popolo* dr. Bottero. W dniu 30. bm. miasto wyprawia na cześć jego wspaniałą ucztę. Cała prasa, deputowani do parlamentu i wielu mężów stanu przesłało mu wspaniałe dary. Król Humbert polecił jubilatowi doręczyć swój fotogram z odpowiednią dedykacją

Pamiętniki Mac-Mahona są już na ukończeniu i pojawią się w styczniu roku 1890. Szkoda jednak wielka, iż tak cenny materjał niedostępny będzie dla kół szerszych; marszałek bowiem pracę swoją tylko w sześciu litografowanych egzemplarzach odbić zamierza: jeden dla autora, jeden dla żony jego, trzy dla synów: Patrika, Eugenjusza i Emanuela i jeden dla córki marszałka, hrabiny Piennes.

Konkurs gadulstwa. Konkursy dziecięce, konkursy tłuściochów, konkursy piękności — wszystko to już było, nie było jeszcze jednak konkursu gadulstwa. Ale będzie. Inicjatywa konkursu wyszła od kobiety (oczywiście) rodem Belgijki, pani Boyd. Dopuszczonemi do turnieju zostaną tylko niewiasty. Palmę pierwszeństwa wraz z nagrodą otrzyma dama, która w obecności *jury* w przeciągu godziny najwięcej wyda ze siebie słów. Kto je jednak policzy — chyba fonograf.

Farkas w legendzie. Bohater sprawy loteryjnej temeszwarskiej staje się powoli bohaterem legendy. W wołoskich gminach komitatu temeskiego panuje przekonanie, że Melchior Farkas jest pretendentem do tronu, który pragnął rząd obecny zrujnować, wygrywając za pomocą nieomylnych kombinacyj loteryjnych cały dochód państwa. Po wpłynięciu do kieszeni Farkasa miljona — a dla każdego chłopa rumuńskiego miljon, to możliwie najwyższa suma — zrozpaczony Tissa prosił króla, aby ten zezwolił na odebranie tych pieniędzy, ponieważ inaczej „wszystko przepadnie." Król dał swoje zezwolenie i oto uwięziono Farkasa. Wraz z nim pozbawiono wolności jego ministra finansów Szobowicza, kanclerza dworu Tuspöhy'ego, nadwornego balwierza Hergatta i nadworną kuchmistrzynię Telkesi.

Potęga poezji. Włoski poeta i dyrektor teatru, Ulisse Barbieri, z powodu złych interesów w ojczyźnie, przesiedlił się do Ameryki południowej. Tam uśmiechnęło się mu szczęście; dawał same sztuki z rabunkami, morderstwami i zarobił w krótkim czasie 300.000 fr. Umyślił więc wrócić do ojczyzny. Tymczasem, zanim spakował manatki, w Buenos Ayres w biały dzień został napadnięty i ogołocony z zegarka złotego i pugilaresu z kilkoma tysiącami franków. Prasa natychmiast podała wiadomość o wypadku, która miała ten zdumiewający skutek, że w redakcji dziennika *Patria Italiana* złożono zaraz nazajutrz pakiet z zegarkiem i pieniądzmi Barbierego. Przy tem był list następującej treści: „Rozbójnicy, którzy w nocy nie poznali napadniętego, uważają teraz jako rzecz niegodną honoru i sumienia swego, zatrzymać własność poety, który napisał dramat, przedstawiany w Ameryce południowej z wielkiem powodzeniem i sławiący kradzież". Tytuł sztuki Barbierego jest „I buoni ladri" (dobrzy złodzieje) ...

Królowa weterynarzem. Królowa Wiktorja obmyśliła nowy środek leczniczy ku ulżeniu cierpień domowego ptactwa, a mianowicie indyków. Jest nim cebula tarta.

„Struggle for lifer." Daudetowski ten bohater walki o byt, występuje teraz w obec wiedeńskiego sądu przysięgłych w osobie 35-letniego Augusta Nowaka. Całe życie miał antypatję do pewnego określonego zajęcia lub zawodu; grał rolę światowca i wielkiego pana, a w robieniu długów doszedł do mistrzostwa. W r. 1883 poślubił córkę przemysłowca Krebsa; z posagu zapłacił długi kawalerskie w wysokości 50 000 złr., a w rok po ślubie miał ich na nowo 60.000. Sumę tę spotrzebował na prezenta dla aktorek i na grę hazardową. Żona wykupiła go znowu, chociaż się okazało, że Nowak już pofałszował na jej imię weksle. Miał świetną posadę sekretarza u magnata hr. Palffy'ego, lecz ją wkrótce porzucił, aby żyć tylko kosztem żony. Ta nareszcie postanowiła ratować resztki swego majątku, który wynosił 100.000 złr. Pieniądze te złożyła w banku Mąż atoli, któremu jeszcze dała 24 000 umyślił ją pozbawić i tej reszty. Korzystając z nieobecności żony, która bawiła w kąpielach, wyłamał jej biurko i skradł kwit na sumę w banku złożoną... Sumę podjął w banku i przetrwonił w ciągu roku; zaś przez cały ten czas żona nie wiedziała o tem, co się stało z jej majątkiem, bo godny małżonek znowu sfałszował kwit bankowy i włożył go do biurka! Nowak tymczasem popełnił cały szereg oszustw; od staruszki 87-letniej wyłudził oszczędności i fałszował dalej podpisy żony. Nareszcie oszukawszy pewnego bankiera i złotnika na 42.000, umknął do Monte Carlo, gdzie całą sumę przegrał. Tam też na żądanie sądu wiedeńskiego został aresztowany i skazany na 6 lat ciężkiego więzienia.

Ludy wschodu odznaczają się nadzwyczajną grzecznością. Niedawno jeden z sędziów angielskich w Indjach wschodnich uczestniczył w polowaniu na ptaki błotne, nie ubił jednak ani sztuki. Gdy potem jego towarzysza indyjskiego zapytano o wynik polowania, odpowiedział syn wschodu: „Sędzia strzelał znakomicie, ale nieba były bardzo łaskawe dla ptaków"...

Córka słynnej pani Ratazzi, panna Izabela Romea Ratazzi, zaręczyła się w tych dniach w Paryżu z Ludwikiem Villaura, członkiem kortezów hiszpańskich. Młoda para otrzymała pomiędzy innemi życzenia od królowej Małgorzaty, włoskiej i od prezesa ministrów, p. Crispi'ego. Ten ostatni — jak sam pisze w liście gratulacyjnym — nie mógł zapomnieć o usługach ojca młodej narzeczonej, który także był ministrem włoskim. Nadto król Humbert posłał pannie Ratazzi piękny naszyjnik z pereł i brylantów. W ogóle zaręczyny te przypomniały światu postać niezwykle utalentowanej, a żyjącej dotąd w Paryżu, matki młodej narzeczonej.

Pani Rattazzi, a właściwie z trzeciego małżeństwa, pani de Rute, liczy obecnie 60. rok swego żywota. Urodzona w Londynie, jako córka księżniczki Letycji Bonaparte z drugiego jej małżeństwa z posłem angielskim, Tomaszem Wyse, patrzyła w dzieciństwie na niesnaski domowe między rodzicami, a po ich ostatecznym rozwodzie oddana została na wychowanie do słynnego w swoim czasie instytutu panien w Saint-Denis. W roku 1850 poślubiła bogatego Alzatczyka, Fryderyka Solms, który jednak, w skutek różnych jej ekscesów, prędko się z nią rozłączył. Jako rozwódka rozpoczęła głośny, pełen rozlicznych awantur żywot, mieszkając na przemiany w Nizzy, w Aix i w okolicach. Zawiązała też wówczas ściśle stosunki przyjazne z różnemi znakomitościami literackiemi francuskiemi, jak np. z Ponsardem i Eugenjuszem Sue, i sama zaczęła pisać liczne dramaty, powieści, krytyki i rozprawy literackie. Béranger i Lammenais utrzymywali z nią przez długie lata ciekawą korespondencję w sprawach literackich i wysoce jej talent cenili. Po aneksji Sabaudji przeniosła się do Paryża i w roku 1862 poślubiła ministra Urbana Rattazzi, z którym zapoznała się podczas wycieczki do Włoch. Znakomity ten mąż stanu, liczący wówczas 52 lat, był tak dalece zachwycony osobą i uzdolnieniem pięknej rozwódki, iż żadne przeszkody nie zdołały go odwieść od zamiaru jej poślubienia. A przeszkód tych było nie mało. Złośliwe języki bowiem opowiadają, że i król Wiktor Emanuel odwodził swego ministra od tego związku. Ale Rattazzi postawił na swojem i poślubił panią Solms. Żyli jak najszczęśliwiej — i jako małżonka ministra włoskiego odgrywała słynna autorka wybitną rolę zarówno w Rzymie, jak w Paryżu, Londynie i Madrycie,

przeciw temu nadaniu, lecz dla nawału spraw ważnych, mimo skrzętnej agitacji ze strony ojców, sprawa ich nie przyszła na porządek obrad sejmowych. Odroczono ją do przyszłego sejmu.

Zebrał się sejm w roku 1662 i znów Jezuici stawili się z prośbą, by stany przyzwoliły na otwarcie akademji w Lwowie. Uzasadniali swą prośbę potrzebą założenia akademji w tem mieście, dla obrony wiary katolickiej między szyzmatykami.

Przedstawiali słusznie, że gdy Korona i Litwa posiadają akademie katolickie, dla czegóżby jej mieć nie miała Ruś Czerwona? Wszak wielki obszar ziem Rzeczypospolitej usprawiedliwia istnienie kilku akademij. Nie należy się też lękać — twierdzili z ironją — by powstała świeżo akademja lwowska przygasiła starożytny i sławny uniwersytet krakowski. Na naukę nie ma przecież monopolu.

Mimo tak wymownych argumentów, sejmujące stany przyznały słuszność akademikom krakowskim, produkującym przywilej Jagielloński, uznający akademję tamtejszą jako jedyną szkołę główną w całem królestwie.

Prośby Jezuitów nieuwzględniono.

Nie pofolgowała wszakże przemyślna brać Lojoli sejmującym stanom, lecz niezrażona niepowodzeniem dotychczasowem, postanowiła szukać szczęścia u stolicy apostolskiej. Prośbę opatrzoną znaczną ilością podpisów szlachty i magnatów, dawnych swych uczniów, wyprawili ojcowie do Rzymu. Mimo tajemnicy, z jaką postępowano przy tej akcji, nie zdołali Jezuici uśpić czujności przeciwniczki. Akademja krakowska drzemiąca przez lat tyle w słodkiej bezczynności, zerwała się w obronie swych praw, gdyby rozdrażniona lwica. Za jej przyczyną posłowie z Korony i Litwy pod przewodem marszałka Jana Wielopolskiego wnieśli do aktów grodzkich warszawskich, solenną protestację przeciw jezuickiej akademji. Nadto upoważniono doktora teologji Marcina Winklera, bawiącego podówczas w Rzymie, do obrony odwiecznych prerogatyw jagiellońskiej *Almae Matris* u Aleksandra VII. Papież po wysłuchaniu Winklera zlecił roztrząśnienie całej sprawy osobnej komisji, złożonej z kardynałów i z prałatów swego dworu, a równocześnie zasięgnął bliższych informacyj od nuncjusza w Polsce. Rezultat tych badań wypadł niekorzystnie dla Jezuitów — stolica apostolska odmówiła im potwierdzenia przywileju, wydanego przez Jana Kazimierza.

Roma locuta, causa finita.

Straciwszy nadzieję uzyskania w drodze formalnej zaszczytów akademickich dla swych szkół lwowskich, postanowili Jezuici, jeżeli nie *de jure*, to przynajmniej *de facto* zamienić je w akademię. Sprowadziwszy więc słynnego w owym czasie anatoma Tomasza Budnego, otwarli w swem kolegjum katedrę tej umiejętności, a równocześnie na sejmie w roku 1688 starali się usilnie o udzielenie Budnemu pozwolenia na wykłady. Jakkolwiek katedra anatomji była nieodzownie potrzebną w kraju — odmówiono prośbie Jezuitów. Formalistyka bezmyślna odniosła zwycięstwo nad sprawą najsłuszniejszą pod słońcem.

Synowie Lojoli odznaczali się zawsze cnotą cierpliwości — umieli czekać. Czekali więc cierpliwie przez dwa dziesiątki lat, kupując tymczasem domy i place na rozprzestrzenienie swych gmachów.

W szkołach tutejszych uczyli cichaczem z teologji, z prawa kanonicznego i z filozofji prawie tyle, jeśli nie więcej, co na akademji krakowskiej.

Nadeszła wreszcie pożądana chwila.

Zawierucha wojenna szalała w Rzeczypospolitej, Sas z Szwedem toczyli zapasy. Ta pora wydała się ojcom najsposobniejszą do urzeczywistnienia swych długo żywionych planów, zapukali o instancję do Augusta IIgo. Ale i krakowska akademja nie omieszkała zaprotestować w obec króla przeciw jezuickim aspiracjom. I tym razem szala zwycięstwa przechyliła się na stronę akademji. August IIgi wydał w maju (dnia 31.) 1706 roku reskrypt, mocą którego zabronił Jezuitom dalszego zakupna domów i placów we Lwowie, otwarcia wydziału lekarskiego tak w Litwie jak w Koronie, wreszcie wznawiania długoletnich sporów z akademją.

I w rzeczy samej przez pół wieku prawie panowała cisza w lwowskiem szkolnictwie. Nie był to wszakże pokój, tylko zawieszenie broni.

Po roku 1750 wybuchła walka ze zdwojoną zaciętością, gdyż świeży wróg przybył Jezuitom i to wielce niebezpieczny.

Wrogiem tym byli Pijarzy.

Z porady Stanisława Konarskiego, postanowił biskup hebroński i sufragan lwowski, Samuel Głowiński, otworzyć szkoły pijarskie we Lwowie. Stanął więc gmach okazały sumptem Głowińskiego i już poczęli Pijarzy kupić koło siebie majętniejszą młodzież szlachecką, gdy Jezuici stanowczo oparli się otwarciu szkół pijarskich w naszym grodzie. Wydano sobie nawzajem terminy do zaprodukowania przywilejów, przyczem Jezuici nie omieszkali wydobyć owego nieszczęsnego nadania Jana Kazimierza z roku 1661. Opierając się na niem, żądali zamknięcia szkoły pijarskiej w miejscu, gdzie już istnieją szkoły jezuickie. Niewytłómaczonym zbiegiem okoliczności, sąd nadworny królewski przepomniał, iż w mowie będące nadanie tylekrotnie zostało odrzucone przez Stany Rzeczypospolitej. Uznał je jako autentyczne i na tej podstawie zabronił otwarcia szkół pijarskich we Lwowie.

Pijary musieli poprzestać na konwikcie dla młodzieży szlacheckiej, który mimo nieustannych zabiegów Jezuitów, zdołał się utrzymać aż do czasu zniesienia zakonu przez rząd austrjacki.

Ośmieleni tem zwycięztwem, podnieśli znów Jezuici głowę. Na dworze Augusta IIgo mieli możną protektorkę w pobożnej królowej Józefie, na miejscu popierał ich swym znacznym wpływem arcybiskup lwowski, Wacław Sierakowski. Nie dziw więc, że przy takiej pomocy udało się ojcom uzyskać u Augusta potwierdzenie Kazimierzowego przywileju, a nadto wstawienie się królewskie do stolicy apostolskiej w sprawie jezuickiej akademji. Stało się to w marcu 1758 roku, zaś już w kwietniu roku następnego (1759) ukazała się bulla Klemensa XIIIgo, zezwalająca na założenie akademji we Lwowie. Ojcowie tryumfowali!

Po długoletniej walce stanęli u upragnionego celu. W kolegium przy placu św. Ducha zapanował ruch wielki, celem przygotowania wspaniałej uroczystości otwarcia akademji. Szyto na gwałt togi, krajano tabardy, złożono berła akademickie, dobierano pokaźnych pedelów.

Nadszedł wreszcie ów dzień uroczysty, jedenasty grudnia 1759 roku.

W kościele jezuickim, przystrojonym wspaniale, zebrali się tłumnie zaproszeni goście. Rektor nowej akademji wystąpił w przepysznym płaszczu purpurowym, otoczony gronem profesorów strojnych w togi i w birety. Rozpoczęła się ceremonja z całym przepychem przygotowana. Zaledwo jednak okazały ten orszak pojawił się w kościele, gdy podniósł się siedzący w ławkach Jan Kanty Jankiewicz, doktor filozofji i rektor tutejszej szkoły miejskiej i potężnym głosem zawołał: Protestuje się nieważność tego aktu!

Powstało w świątyni zamięszanie. Studenci i profesorowie rzucili się ku śmiałkowi, który jak się okazało, był umocowany do tej czynności przez akademje krakowską i zamojską. Poturbowano biedaka. Poeta Karpiński, który figurował w tym pochodzie jako świeżo kreowany doktor filozofji i bakałarz św. teologji, zadał Jankiewiczowi cios w głowę swem berłem, inny znów doktor filozofji porwał go za czuprynę i byłoby może przyszło do sromotnej bójki, gdyby Jezuici nie rozdzielili zacietrzewionych. Wyprowadzono Jankiewicza z kościoła, gdzie rozlegał się hymn tryumfalny: *Te Deum laudamus...*

Jankiewicz bezpośrednio po doznanym despekcie, wniósł obszerną protestację na piśmie. Akademje krakowska i zamojska wystąpiły z żałobą przed króla, który obie strony odesłał do swych sądów nadwornych. Akademje pochwyciły frazes, zwyczajny zresztą w bullach tego rodzaju: *sine tamen praeiudicio alicuius* i opierając się na prawach koronnych, domagały się zamknięcia rywalki lwowskiej. Przez dwa lata toczyła się sprawa w sądzie nadwornym. Jezuici poruszali w swej obronie niebo i ziemię, lecz akademicy znaleźli potężnego sojusznika w Pijarach i w Konarskim, którzy pamiętni poniesionej porażki, gorliwie popierali sprawę Krakowa i Zamościa. Z obu stron sypały się broszury i pisma ulotne, popularyzujące kwestję sporną w duchu jednej lub drugiej strony. Przeciwnicy szarpali się i czernili nawzajem. Przegrawszy sprawę w sądzie nadwornym, odnieśli się Jezuici do Rzymu, gdzie jeszcze przez lat dziesięć trwał spór, zakończony również niepomyślnym dla lwowskiej akademji wyrokiem. Wyrok stolicy apostolskiej cofał poprzednią bulę, nakazywał zamknięcie akademji, uznawał nieważność wszelkich stopni przez nią nadanych.

Akademja jezuicka we Lwowie została zamkniętą. Ojcowie musieli zamienić ją w konwikt dla szlacheckiej młodzieży, który istniał do roku 1775, to jest do chwili zniesienia zakonu Jezuitów.

Wśród tych zapasów między wrogiemi zakonami, podniosła się w ciągu ośmnastego wieku lwowska szkoła miejska. Prócz rektora, który był zarazem profesorem teologji, liczyła siedmiu profesorów. Były więc katedry: loiki i metafizyki, matematyki, retoryki, poezji, gramatyki (dwie) i języka niemieckiego.

Ostatnim jej rektorem przed rewindykacją był magister Antoni Podhajecki.

Stanisław Pepłowski.

…em ogromnie wiele. Po kilku latach …stąpiła po raz trzeci w związki mał… …omatą hiszpańskim N. de Rute. Pani …zzi Rute mieszka obecnie stale w Paryżu, …nym pałacu, stroniąc od ludzi. Dopiero mał… córki przypomniało znów światu głośne jej …ko.

Dziwna obojętność. Dzienniki francuskie dono… kilkadziesiąt wygranych, przypadłych w udziale …aczom biletów loteryjnych wystawy paryskiej, …stało dotąd podniesionych. I tak dotąd leżą …it foncier" 600 000 franków które wygrały biletów po 100 000 franków każdy, jedna wy… 10.000 franków, kilkanaście wygranych po …et i 169 po 100 franków. Dziwna obojętność, a …r tylko nieświadomość.

Sądy irlandzkie. Ongi jeden z trybunałów zie…go Erynu uwolnił oskarżonego, dając mu na dro… napomnienie, iżby drugi raz tego, o co przed sąd …awiono nie uczynił. Werdykt ten przewyższyło …ych dniach orzeczenie władzy sądowej w Cardiff …Walji, która uwolniła zbodniarza, pomimo, że …kakrotnie przysięgał, iż popełnił czyn karygodny. …osłownie wyrok tak opiewał: „Znamy oskarżonego …ko do tego stopnia bezczelnego kłamcę, że właśnie … przyznaniu się jego do winy, leży niezbity dowód …go niewinności."

Amerykańskie Towarz. budowy powietrznych kolei żelaznych mające swą siedzibę w Brooklynie, …trzymało od rządu rosyjskiego koncesję na zbudowanie kilku linii na próbę. Jedną z nich ma zbudować w Królestwie. Koleje te żelazne zaprowadzone zostały w Irlandji. System polega na tem, że wzdłuż ustawionych w pewnych odstępach szubienic biegnie mocny kabl cylindrycznie gruba i po niej toczy się koło wagonu, wiszącego w powietrzu. System ten ma zaletę wielkiej taniości, gdyż wszelkie roboty ziemne stają się zbyteczne, a linja kolejowa może być prowadzona przez jary i góry, wertepy i przepaście.

Kto pierwszy. Miss Bly, korespondentka nowojorskiego *Wordl* która przedsięwzięła podróż dookoła ziemi w 79 dniach, zwyciężoną została. We dwie godziny po wyjeździe jej w dniu 34. listopada pogonił za nią współpracownik nowojorskiego *Heralda*, który dopędziwszy ją w Calais, pocztowym statkiem w Brindisi wyminął ją o godzinę drogi i poszybował dalej ku Indjom. W tym samym dniu wydawca *Cosmopolitan Magasin'u* zapytał współpracowniczkę pisma, miss Elżbietę Bisland, czy w przeciągu kwadransa podejmuje się być gotową do odbycia podróży dookoła ziemi? Miss Elżbieta propozycję przyjęła i tego samego wieczoru ruszyła w drogę z Nowego Jorku w kierunku San Francisco, która przez Japonję, Chiny, Indje, kanał Suezki, Brindisi, Calais i Anglję wytknięta została. Miss Elżbieta spodziewa się zwyciężyć rywali, którzy udali się drogą z… …nią, odbędzie podróż w 72 dniach. Już 18 stycznia …r. p. ma być w Calais. Kto pierwszy? Depesze doniosły już o przejeździe przez Colombo (Ceylon) miss Bly i korespondenta nowojorskiego *Heralda*.

† **Dr. Józef Szeiff** koncepista prok. skarbu zmarł we Lwowie. Zmarły nie liczył jeszcze lat 30., śmierć zabrała go w kwiecie wieku! S. p. Józef Szeiff ceniony był przez kolegów i znajomych jako zdolny pracowity i pełen serca człowiek. P. i. p.!

Wybornie bawiono się w czasie świąt na stawie Szumanówki. Ślizgawka odbywała się przy muzyce wojskowej, a odważnych i pięknych łyżwiarek była spora liczba. Lód był znakomity. Zapowiedziany przyjazd znakomitej pary łyżwiarskiej aż z Anglji …e przyszedł do skutku „z przyczyn jak to zwykle …ywa od wydziału niezależnych". Ażeby jednakże publiczność zadowolić, a właściwie wziąść na kawał „przemieniono dwóch" Lwowian — w mieszkańców Anglji. Jeden reprezentował płeć piękną drugi był rzeczywistym mężczyzną ale nie płynęła w nim czysta krew angielska. Gdy jednakże ci domorośli Anglicy ślizgali się z precyzją, więc i wydział otrzymał od zwiedzionych widzów... absolutorjum

Kradzież kieszonkową popełniono onegdaj na szkodę Marji Cichockiej, bawiącej chwilowo we Lwowie. Pugilares z kieszeni płaszcza wyciągnął Israel Korkis którego przytrzymano i oddano w ręce policji. Odrzucony przez Korkisa pugilares znaleziono.

Włamanie się do sklepu. Ubiegłej nocy niewyśledzeni dotychczas sprawcy dostali się za pomocą przekopu do piwnicy kupca p. Albina Soleckiego przy ulicy Wałowej l. 11 a ztamtąd do sklepu, zkąd zabrali ze szuflady monetę zdawkową w kwocie 30 zł. Złodzieje pod drzwiami piwnicy, wiodącej do sklepu p. Soleckiego, wykopali głęboką jamę, którą następnie zasypali. Dotychczas sprawców nie wyśledzono.

Zbiegł ze Lwowa do Ameryki, po popełnieniu kradzieży na szkodę piekarza Kalmana Kalka rozwoziciel pieczywa Dawid Ransler

Widownią krwawej bójki był onegdaj dom przy ulicy Janowskiej l. 104, gdzie Jan Czarny pobił w straszny sposób żelaznym drągiem Jakóba Staneka i tegoż żonę.

Ogień kominowy powstał wczoraj w domu przy ulicy Krakowskiej l. 22. Straż ogniowa miejska ugasiła ogień w krótkim czasie. Przyczyną tego wypadku było niedokładne wyczyszczenie komina.

Zachorował nagle wczoraj rano na placu Katedralnym, jakiś nieznany mężczyzna, którego policja odstawiła do głównego szpitalu.

Przez okno dostali się dwaj złodzieje onegdaj o południu do pomieszkania Abrahama Józefa Fryne zamieszkałego przy ulicy Smoczej l. 5 i zabrali z …fra kilkanaście guldenów. Złodziejów wyśledziła …na poszkodowanego, jednakże większą połowę pieniędzy już przepili. Resztę odebrano im i pijanych wsadzono do aresztu.

Zapomocą witrycha otworzył nieznany sprawca mieszkanie Ignacego Sułkowskiego, kotlarza, przy ulicy Sieniawskiej l. 3. Skradziono złożone w kufrze suknie.

Ofiara zimy. W delożowanym domu przy ulicy pod Dębem l. 3 znaleziono onegdaj rano zwłoki Jana Germera, liczącego lat 65. Germer będąc prawdopodobnie podpitym wszedł do tego domu i położył się spać. Lekarz miejski dr. Tatarczuk orzekł, że śmierć nastąpiła w skutek zmarznięcia. Zmarły był bardzo licho ubrany.

Składki. Do administracji pisma naszego nadesłali: dla biednych miasta Lwowa, p. Franciszek Kuczyński, złr. 2, dla Błońskiego, N. N. 1.

Zamiast życzeń noworocznych. Po 1 złr. złożyli dla biednych uczniów szkoły ludowej w Jarosławiu pp.: Ks. Bikowski, Bobin, Chądzyński, Czaplicki, dr. Dietzius, Doboszyński, ks. Górnicki, Gorczyca, dr. Grabowski, Jaworski, Kasprzycki, Kwiatkowski, Malinowski, Meissner, Niedzielski, dr. Plech, Rajewski, Rybotycki ks. Solecki, Szefner, Tumidajski, Wisłocki, J. Fąfarski, Hauser i Bieniecki.

Dla weteranów z r. 1831, pp.: Dr. Józef Wesołowski złr. 5, Hauser i Bieniecki 3.

Z kolei państwowej. Z dniem 1. stycznia 1890 otwartą będzie między stacjami Lwów i Brzuchowice w kilm. 1·8 kolei Lwów-Bełzec- (Tomaszów) położona stacja Lwów Kleparów dla przewozu osób, pakunków, przesyłek pospiesznych i zwykłych. Z powyższym dniem wchodzi w życie dodatek II. do taryfy należytościowej z 23. października 1887 dl. kolei Lwów-Bełzec (Tomaszów) zawierający dla stacji Lwów Kleparów ceny jednostkowe taryf i skorowidz odległości kilometrycznych.

W kasynie miejskiem odbędzie się we wtorek, dnia 31. bm. na zakończenie starego roku koncert muzyki wojskowej 55 pułku poczem nastąpią tańce. Początek o godzinie 8 wieczór. Lista otwarta. Bilety wydawane będą we wtorek do godziny 4 popołudniu

Mme Marie w zakładzie swoim nauki kroju sukien, otwiera z N. R 1890, jak się dowiadujemy, oddzielny kurs nauki kroju bielizny, według zupełnie nowej, ulepszonej a praktycznie wypróbowanej metody. Myśl to szczęśliwa. Istotnie, panie nasze szyć umieją, w haftach są niezrównane, ale gdy przyjdzie skroić coś z bielizny (nie mamy tu nawet na myśli koszul męskich, jako najtrudniejszych), zmuszonemi się widzą kupować i przepłacać bieliznę gotową, najczęściej z materjału podejrzanej dobroci. Nie wątpimy też, że w zakładzie Mme Marie znajdzie się niebawem znaczny zastęp uczennic zdolnych ocenić wartość bielizny domowej, własnoręcznie skrojonej i uszytej.

Gdzież ona — ta „piękna?"

— Mnie bo każda ładna, byle była blondynką.

— Co też ty mówisz, tylko brunetka piękną być może.

— A ja wam powiadam, że kolor włosów rzecz obojętna, oczy to grunt!

— Koniecznie jednak i zadarty nosek.

— Mój Boże, a dołeczki w buzi.

— Dołeczek w bródce nie zawadzi.

Sprzeczajcie się, moi panowie, sprzeczajcie, radziłbym jednak przedtem zapoznać się z treścią odczytu p. Metzgera, wygłoszonego w Frankfurcie w towarzystwie geograficzno-statystycznem. P. Metzger wyszedłszy z założenia, iż piękność jest ważnym czynnikiem w życiu człowieka (czemu zresztą nikt nie przeczy), dociera wreszcie do określenia pojęcia „piękności."

Dociera do określenia — nic nie określając. Czem ona jest dla nas, wiemy; czem dla ludów na niższych i najniższych szczeblach kultury stojących? Tem czem dla nas. Raz blondynka, to znowu brunetka; raz z zadartym noskiem, to znowu z dołkiem w bródce. Dla Chińczyka chorobliwie wstrzymane w rozwoju stopy niewieście, to ideał; Malajczyk rozpływa się w obec niemożliwie tatuowanej skóry; a mieszkaniec południowego oceanu traci przytomność na widok pierścienia, wiszącego u noska lubej. I tym nie wystarcza natura sama i radzi poprawiają, z tą różnicą tylko, iż lubują się w grubych efektach. Zamało im pędzelek z różem lub puszek z pudrem. Jeżeli zapuszczają paznogcie, to na całe centymetry, a jeżeli malują je, to purpurowo. Jeżeli dziurawią kołkami dolne wargi lub uszy, to dokumentnie, uszy te wtedy, jak u botokudów, obwieszone ciężarkami, często aż na ramiona spadają. Paczenie kształtów czaszki i spłaszczanie nosa, to także środki upiększania się. A tuczenie dziewic, które dochodzą w końcu rozmiarów hipopotama, porusza się lekko, niby słonie — wszystko to znaczy: *„corriger la beauté"*

Poprawiają piękność, poprawiają, nigdy wszakże bezwzględnej nie wytwarzając. Komu nos spłaszczony do smaku, daremnie wychwalałbyś mu nosek grecki, niczem dla amatora tatuowanej skóry płeć alabastrowa. Murzyn djabła wyobraża sobie białym, a nos Europejczyka wydaje się Malajczykowi wprost niemożliwym; twierdzi on, iż z tak długim nosem nawet pocałować się nie podobna. Mongołowie wierzą, iż Stwórca, mając ziemię zaludnić ludźmi, smarzył ich w wulkanie. Pierwszych, najstarszych, wydobył z żaru zawcześnie, to też pozostali bladymi i Stwórca, niezadowolony, wyparł ich w północne kraje. Druga partja przepiekła się, zczernieli zatem i usunięto ich do Afryki, dopiero po dwóch próbach nieudanych wysmarzył Stwórca trzecią partję człowieka „pięknego, żółtego koloru" i dla niego raj przeznaczył.

Gdzie więc tu „piękna," moi panowie? — na każdym kroku i nigdzie. Są blondynki, są brunetki, bywają noski zadarte, bywają i dołki w buzi, jest w czem wybierać.

Wszystkie piękne, jeno nie dla wszystkich.

Takiej „pięknej" nikt pono dotychczas nie znalazł.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. Bawi we Lwowie znany rzeźbiarz p. Tadeusz Błotnicki. — Artysta sceny krakowskiej p. Sobiesław Bystrzyński po kilkudniowym pobycie we Lwowie powrócił do Krakowa.

Koncert niedzielny muzyki 55 pp. pod kierownictwem dzielnego jej kapelmistrza p. Bachó, wypadł równie wybornie, jak poprzednie produkcje tej kapeli. Sala „Sokoła" do tego stopnia była przepełnioną, iż dla pań musiano wstawić kilka ławek, a gdy i to nie wystarczyło, piękne audytorjum usadowiło się na skrzyniach. Ale bo też program odpowiadał wszelkim wymogom nawet najsurowszego krytyka i to tak pod względem ułożenia, jak i wykonania. To też publiczność każdy numer przyjmowała hucznemi oklaskami, a p. Bachó wdzięczny za to uznanie, wykonał kilka kawałków nadprogramowych. Następny koncert muzyki 55 pp. odbędzie się w niedzielę w „Sokole". P. Bachó przygotowuje rzeczy zupełnie nowe, które we Lwowie usłyszymy po raz pierwszy.

„Pochód na Sybir" Piękny ten obraz olejny Piotra Stachiewicza, nabyty został na własność prywatną i wywędrował z kraju za ocean. Nabywcą jest p. Max Judd, zamożny obywatel w St. Louis w Ameryce.

Nowa operetka Sullivana twórcy rozsławionego „Mikada", przedstawioną została w tych dniach po raz pierwszy w teatrze „Savoy" w Londynie z wielkiem powodzeniem. Ma ona, podobnie jak „Mikado", tylko dwa akty, a nosi tytuł: „Gondolierzy, czyli król Barataria."

Przewodnika gimnastycznego „Sokoł" (organ Tow. gimn.) opuścił prasę nr. 12. z grudnia rb. i zamieszcza: Gimnastyka jako środek profilaktyczny w chorobach płuc, w szczególności w suchotach. — Krótki rys historyczny o gimnastyce (c. d.). — O urządzaniu sal i boisk gimn. dla szkół lud. i średn. (c. d.). — Ćwiczenia na koniu wszerz. — Kronika.

Czasopisma technicznego Nr. 23. zawiera: „Stacje dla próbowania materjałów w Niemczech i Szwajcarji", napisał Jan Nep. Franke. „Wystawa powszechna w r. 1889", napisał Zygmunt Hendel, architekt „Trzeci kongres międzynarodowy dla spraw żeglugi śródziemnej", sprawozdanie J. Rychtera profesora i delegata szkoły politechnicznej. „Kilka kartek z mechaniki wiertniczej, czyli tanie wiertnictwo", przez Eustachego Petiona. Sprawy Towarzystw: Sprawozdanie z posiedzeń Towarzystwa we Lwowie i Krakowie. Bibljografja. Rozmaitości. Ogłoszenia. Dodatek nadzwyczajny: O zaopatrzeniu miasta Krakowa w wodę, napisał Józef Tuszyński, autor. inżynier cywilny i inżynier kolei Karola Ludwika (z mapą sytuacyjną)

Ruch stowarzyszeń.

Zarząd kasy dla chorych m. Lwowa odbył posiedzenia dnia 7. i 18. bm. na których przewodniczący pan Gubrynowicz zdał sprawę z czynności za listopad oraz przedstawił sprawę zmiany statutu i rozpisanie konkursu na 6 posad urzędników biura kasy dla chorych

Dotychczasowe dochody wynosiły 7813 zł. 87 ct., zaś wydatki 4403 zł. 98 ct., gotówka w książeczkach kasy oszczędności i kasie podręcznej 3409 zł. 89 ct. Chorych w listopadzie było 144, z tych 12 odesłano do szpitala, zaś 2 umarło w pielęgnacji domowej,

Ponieważ z końcem grudnia upływa termin używania lokalu w gmachu ratuszowym, uchwalono prosić jeszcze o przedłużenie terminu do końca marca 1890 roku. Komisja w tym celu wybrana uzyskała już od prezydenta miasta przyrzeczenie zezwolenia pozostania w dotychczasowym lokalu do marca. Gdy na podstawie uchwały z września postanowiono wypełniać czynności biurowe pod zarządem komisarza magistratualnego p. Dydyńskiego, w grudniu zaś miano przystąpić do ułożenia etatu urzędników biura, wybrana komisja wnosi zamianować tymczasowo 6 urzędników: kierownika biura z płacą 1000 zł. i dodatkiem 400, sekretarza i buchaltera z płacą po 600 zł i dodatkiem po 150, oprócz tego 3 urzędników z płacą po 540 zł. i dodatkiem po 120 zł. Zarazem postanowiono rozpisać konkurs na te posady z terminem do 15. stycznia 1890 roku prowizorycznie na rok 1890 zaś następnie, w razie stabilizacji, mają urzędnicy pobierać kwinkwenia, wynoszące 10 procent pobieranej stałej płacy. Obecnie na posiedzeniu st. radca magistratu p. Strzelbicki dał wyjaśnienia co do wniesionego podania w sprawie statutu dotychczasowego i zalecił zwołanie nadzwyczajnego walnego zgromadzenia, w celu uchwalenia zmian niektórych §§. statutu, które w dotychczasowej praktyce okazały się nieodpowiednemi.

Sprawę obsadzenia posad lekarzy odroczono do następnego posiedzenia.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Transport pszczół Na podstawie rozporządzenia ministerstwa handlu można przesyłać pocztą listową posyłki z żyjącemi pszczołami od 1. grudnia b. r. począwszy od następujących krajów: Argentyny, Belgji, Bułgarji, Indyj (angielskich), Kanady, Chili, Kolumbji, Kongo, Niemiec, Egiptu, Francji, Grecji, Gwatemali, Haiti, Hawai, Włoch, Luksemburga, Libarji, Meksyku, Żuaw, Gujawy żuawskiej i Antyl żuawskich, Norwegji, Paragwaj, Portugalji, portugalskich kolonij, Romunji, Szwecji, Szwajcarji, Siamu, Hiszpanji i Zjednoczonych Stanów Ameryki.

Pszczoły należy przesyłać w drewnianych skrzyneczkach (według systemu Beutona, lub innego dającego równą pewność), których długość 12 ctm.; szerokość 5 ctm. a wysokość 4 ctm. przekraczać nie może. Skrzynki te muszą być przy otworze zaopatrzono w siatkę z delikatnego drutu, którą nakrywka drewniana chronić ma, nadto zaś ma być w jednej z mniejszych ścian bocznych 8 otworów małych dla przypuszczenia powietrza.

Adres należy wypisać, albo bezpośrednio na jednej ze ścian skrzynki, albo też na papierze, który następnie całą powierzchnią na posyłkę nalepić należy.

Posyłki tego rodzaju podlegają tej samej taksie, co inne posyłki listowe, i to tak w granicach monarchji austrjacko-węgierskiej, jakoteż między Austro-Węgrami a innymi krajami.

Przegląd polityczny.

(Telegramy z innych pism).

Nowy Jork 27. grudnia. Nadeszłe tu z Montevideo prywatne wiadomości potwierdzają doniesienia dzienników o wybuchłych na nowo rozruchach w Brazylji i opisują sytuację prowizorycznego rządu brazylijskiego jako nader krytyczną. (*G. L.*)

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 27. grudnia. Gabinet Taaffego zdradza widoczną skłonność do zwrócenia się na lewo. Od pewnego czasu rząd w obec lewicy jest gotowy do ustępstw, podczas gdy lewica stawia się czem raz ostrzej. Deputowany Dumreicher umieścił w onegdajszej *Bohemii* artykuł, w którym grozi secesją Niemców. Wyrazem tej chwiejności gabinetu i zbliżenia się do lewicy będą niebawem nominacje, które otrzymają w ten sposób charakter polityczny.

W ugodę czesko-niemiecką nikt nie wierzy.

Berlin 27. grudnia. Z Moskwy donoszą, że pojawiła się tam t. z. sybirska zaraza.

Dzisiejsza *Kreutz Ztg.* zaznacza ponownie, jako rzecz nie ulegającą wątpliwości, iż wszyscy kolejowi urzędnicy Polacy w Królestwie zostaną z Nowym rokiem usunięci i zastąpieni przez rosyjskich zapasowych oficerów.

Pisma pruskie zachęcają swych czytelników do składek na odbudowanie niemieckiego teatru w Buda Peszcie.

Paryż 27. grudnia. Oprócz Daudeta i Dumasa podpisało jeszcze 52 autorów, między tymi Zola, Bourget, Hanvielle, Richepin — protest przeciw sądowemu ściganiu Descave'sa za jego romans pod tyt.: *Les Sous Offs.* (Treść tego romansu ubliżającego w wysokim stopniu armji francuskiej podaliśmy onegdaj; pr. Red). Autorowie francuscy twierdzą, iż wystąpienie prokuratorji przeciw autorowi jest zamachem na twórczość artystyczną, na wolność i niezawisłość powieściopisarstwa.

Bruksela 27. grudnia. Zmowa robotników w kopalniach węgla staje się bardzo dotkliwą. Dotychczas zamknięto już kilka największych zakładów. Dotąd opuściło robotę 10.400 robotników; domagają się oni 9-godzinnej pracy i podwyższenia płacy o 15%.

Catania 27. grudnia. Wczoraj wieczorem dało się uczuć silne trzęsienie ziemi w całej okolicy. Kilka domów runęło; zdaje się, że nie obeszło się bez ludzkich ofiar.

Bukareszt 27. grudnia. Sprawozdanie specjalnej komisji w sprawie Bratiana zostało przedłożone izbie. Sprawozdanie domaga się wytoczenia procesu przeciw Bratianowi i 6 byłym członkom jego gabinetu, mieli się oni bowiem dopuszczać wielkich nadużyć. I tak Bratiano i jego towarzysze mieli, podług komisji, sprzeniewierzyć miljony; przekupywali oni wpływowe osobistości, ażeby utrzymać się przy władzy, sprzedawać mieli dalej za bezcen dobra państwowe. Ministrowi spraw wewnętrznych zarzuca sprawozdanie komisyjne wprost, że otaczał swoją opieką fałszerzy monet i udzielał im pomocy.

Rzym 27. grudnia. Pogłoski o pogorszeniu się stanu zdrowia papieża są bezpodstawne.

Lizbona 27. grudnia. Wczoraj odbyły się liczne aresztowania. Jutro przygotowują republikanie wielką demonstrację.

Nowy Jork 27. grudnia. Doszły tu wieści prywatne o wybuchu poważnych zaburzeń w Brazylji.

Wiedeń 27. grudnia. Influenza która zdawała się ustępować przybrała w czasie świąt na sile. Nie miły ten gość rosyjski nie jest jednak tak niewinny jakby to sądzić można: influenzy towarzyszą zwykle ostre następstwa.

Depesze paryskie przedstawiają influenzę również jako bardzo przykrego gościa; przebieg choroby tamże ma być nie zadowalający. Z Brukseli donoszą nawet — acz z niezupełnie wiarygodnego źródła — o 7 wypadkach śmierci.

Praga 27. grudnia. Czeladnicy młynarscy w 27 młynach postanowili zaprzestać roboty.

Wiedeń 27. grudnia. *Presse* i *Fremdenblatt* występują przeciwko artykułowi Dumreichera w *Bohemji*. *Presse* oświadcza, że artykuł ten jest wyrazem politycznej, do wysokiego stopnia posuniętej lekkomyślności.

Paryż 27. grudnia. *Temps* wypowiada przekonanie, że Francja zgodzi się na konwersję egipskiego długu, jeżeli tylko Anglja oświadczy gotowość odwołania swego wojska z Egiptu. Francja będzie za tem, by część dochodu z konwersji obrócić na podwyższenie czynnego stanu armji egipskiej, a zmniejszyć wojska angielskie.

Rio Janeiro 27. grudnia. Rozporządzenie rządowe z 23 b. m. postanawia, że wszyscy obwinieni o bunt, o podkupienie żołnierzy lub o sprzeciwienie się republice, mają być stawieni przed sąd wojenny. Rząd zawiesił wydawnictwo jednego z dzienników opozycyjnych.

Rzym 27. grudnia. Król zatwierdził rozwiązanie rady gminnej w Terni, która dnia 20. grudnia, jako w rocznicę stracenia Oberdanka, zawiesiła na znak żałoby swe posiedzenie, przez co dopuściła się nie dozwolonej demonstracji politycznej.

Sofja 27. grudnia. Sobranje uchwaliło budżet wojenny, a nadto uchwaliło podwyższyć żołd miesięczny żołnierzy bułgarskich z jednego franka na dwa franki, a żołd podoficerów z dwóch franków na trzy franki.

Wiedeń 27. grudnia. Influenza wzmaga się coraz bardziej. Teatry nie mogą układać naprzód repertoaru, co godzina bowiem ktoś z personalu daje znać, że zachorował.

Wiedeń 27. grudnia. Giełda zbożowa. Pszenica na wiosnę 9·19.

Grac 27. grudnia. Skutkiem urwania się skały wagon pociągu dążącego między Sagor a Trifail, został zupełnie zdruzgotany. Z podróżnych nikt nie odniósł uszkodzenia.

Charleroi 27. grudnia. Liczba bastujących robotników kopalni węgla w okręgu Charleroi wynosi już 10.400.

Przyjechali do Lwowa

dnia 27. grudnia 1889 r.

HOTEL ANGIELSKI. W. Nalepa, z Martynowa R. Wiśniewski, z Ciemierzyniec. W. Raciborski, z Podniestrzan. J. Mosiewicz, z Hodowa. L. Rzepecki, z Drohobycza. K. Sowiński, z Wiśnicza. G. Zieliński, z Bohorodczan.

HOTEL WARSZAWSKI. L. Klepil, z Tyczyna. I. Urbański, z Trofimówki. A. Horak, z Krakowa. E. Stolnicki, z Lubaczowa I. Cieślikowski, z Czertkowa. R. Wotawa, z Tarnopola. A. Radecki, z Przemyśla I. Hausner, z Tarnopola. W. Czaykowski, z Halicza. M. Witwicka, z Rosji. S. Kozłowski, z Jarosławia. M. Kędzierska, z Mereszczowa.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 27. grudnia 1889 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kupona bieżącego.		
Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	184 —	187 —
„ lwowsko-czerniowiecka-jaska po 200 zł. wa.	228 75	229 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	287 —	291 50
kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	—	216
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5-proc. w. a.	100 60	101 60
„ hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	103 75	104 75
„ krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	97 75	98 75
Towarz. kredyt. galic. 5-proc. w. a.	[illegible] 80	101 80
„ „ „ 4-proc. w. a.	96	97
„ „ „ 5-proc. w. a. okres. 37 l.	[illegible] 80	101 80
„ „ „ 4-proc. w. a. los 41 i pół	[illegible]4 —	95
„ „ „ 4 i pół pr. w. a. okr. 52 l.	[illegible]9 —	100 —
„ „ „ 4-proc. w. a. 56 l.	[illegible]2 75	[illegible]3 75
Listy dłużne za 100 zł.		
galic. Zakład kred. włośc. 3% w. a. w likwid.	55 —	[illegible]8
„ „ „ [illegible]	46	49
Obligacje za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	[illegible]3 75	[illegible]4 75
Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a.	91 50	92 50
[illegible] Bank. kraj. 5% w. a. I. em.	[illegible] 5	[illegible]
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.		[illegible]
„ „ 1883 4½% w. a.	96 75	97 75
Losy.		
Miasta Krakowa	24 75	26 75
„ Stanisławowa	— —	38
Monety.		
Dukat holenderski	[illegible] 48	5 58
Dukat cesarski	5 54	5 64
Napoleondor	9 28	9 38
Półimperjał	[illegible] 65	9 75
Rubel rosyjski srebrny	88	1 42
„ „ papierowy	1 23¾	1 27¾
100 marek niemieckich	57 40	58 40

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 27 grudnia 1889 r. godz. 1 min. 58 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprz.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	105 40	97 80
„ węgierskie banku kredytowego	341 15	33[illegible] 75
„ Banku anglo-austrjackiego	5 80	149 —
„ Unionbanku	248	240 75
„ kolei Karola Ludwika	185 25	8[illegible] 9
„ kolei północnej	2 7 75	2[illegible]6 50
„ kolei południowej (Lombardy)	8[illegible] 60	127 75
„ kolei Alfödzkiej	—	
„ kolei państwowej	231 87	[illegible]31 —
„ kolei lwowsko-czerniowieckiej	230	[illegible]81 75
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	[illegible]87 50	[illegible]8
Losy komunalne wiedeńskie	144 —	144 25
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	15 50	14 [illegible]
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 50	104 8[illegible]
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	2 4 3[illegible]	214 5[illegible]
Losy regulacji Cisy		
Akcje Banku dla krajów koronnych	[illegible]4 80	[illegible]18 2[illegible]
Renta węgierska złota 4-proc	1 1 40	100 7
„ „ papierowa 5-proc.	—	—
Akcje Bankvereinu	[illegible]9 —	1 6[illegible]0
Rosyjski rubel papierowy	1 6[illegible]	1 [illegible]6
Losy premiowane węgierskie		—
Akcje kredytowe	312 6	315 [illegible]5
Akcje kolei Karola Ludwika		
Akcje kolei południowej		
Napoleondor	9 32½	9 32
Berlin, dnia —. grudnia 1889 r.		
godz. — min. — po połud.		
Rosyjski rubel papierowy	— —	—
Akcje austrjackie kredytowe	— —	—
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Austrjackie banknoty	— —	—
Akcje kolei południowej (Lombardy)	— —	—
Rosyjska pożyczka wschodnia	— —	—

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH

ważny od dnia 1. Października 1889 r. podług zegaru lwowskiego.

Do Lwowa przychodzą:	P. posp. wzgl. kurjer.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
z Krakowa	4·03	3·50	**9·28**	**7·15**
z Podwołoczysk	2·20		**3·15**	**7·00**
„ „ na Podzamcze	2·08		**3·38**	**6·22**
z Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Suchy, Chyrowa i Stryja		**8·26**		
z Suchy, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa		3·36		
z Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stróże, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa		**12·08**		
z Suczawy, Czerniowiec i Stanisławowa		6·55		
z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	**8·05**	2·00		
z Bełzca, zaś z Rawy ruskiej (wtorek i piątek)				10·10
z Bełzca i Sokala				5·53
Ze Lwowa odchodzą:				
do Krakowa	2·28	**4·20**	7·20	**8·30**
do Podwołoczysk	4·11		9·52)	**10·35**
„ „ z Podzamcza	4·22		10·23)	**11·05**
do Stryja, Chyrowa, Stróże Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisł. i Husiatyna		**5·50**		
do Stryja Chyrowa, Suchy		10·20		
do Stryja, Chyrowa, Suchy, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna		**8·45**		
do Stanisławowa Czerniowiec, Jass, Bukaresztu i Husiatyna	9·16	**10·13**		
do Stanisławowa, Czerniowiec, Jass i Bukaresztu		4·25		
do Bełzca i Sokala				7·49
do Rawy ruskiej (co piątku)				2·44
„ „ „ (co wtorku)				5·01

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do 5. minut 59 rano.

Ogłoszeń rozkładu jazdy na szlakach kolei państwowych w Galicji nabyć można w każdej stacji po cenie 5 ct. za sztukę

Ceny zboża

z dnia 27. grudnia 1889 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	8·10 8·50	7·55 – 8·20	7·20 – 8·10	8·15 – 8·65
Żyto	7·50 – 7·80	7·10 – 7·45	6 — 6·10	7·50 7·9[illegible]
Jęczmień	6·75 8 —	6·70 – 7·50	6·70 7·50	7· — 8· —
Owies	7·50 8·20	7 — 7·75	6·70 – 6·90	7·50 8·20
Groch	7 — 10 —	6·70 – 9 —	6·70 – 9·50	7 — 10 —
Wyka	5·50 – 6 —	4·80 – 5·25	— —	— —
Rzepak	15·50 16·50	15 — 16 —	15· — 16· —	15·60 16·75
Lnianka	— —	— —	— —	—
Konicz czer	45· — 52	— —	— —	45 52
Konicz biała	— —	— —	— —	— —
Konicz. szw	— —	— —	— —	—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów złr 25 – do 45 —

Okowita za 10.000 litrów pro loco Lwów złr. 11·50 do 11·75

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Premiowane własnych zbiorów wina Hegyalja Tokajskie beczkami z Mady, butelkami we Lwowie nabywać można u właścicielki Wnej Anny Neupauer, ul. Kochanowskiego l. 6.

Pudr książęcy bez domieszek metali. Cena 50 ct., poleca A. Pokorny, magister farmacji. Wałowa 3

Dzierżawę apteki poszukuje Falk w Bursztynie. 843

Siana najlepszego 15 sążni sprzedaje Kocowski, ul. Czarneckiego, 24, Lwów.

Kamienica piętrowa, we Lwowie, wolna od podatku do sprzedania. Bliższa wiadomość ul. Zamojskiego l. 1, I. piętro. 845

Poszukuję spólnika z kapitałem 3 do 4.000 złr. do rentownego przedsiębiorstwa, które już od dłuższego czasu istnieje. Zgłoszenia uprasza się pod H. L. 24, poste restante Lwów. 837

Proszę czytać! Wina dalmatyńskie, t. z. „Schiller“, austrjackie, węgierskie, liter **40** ct., ¼ litr **10** ct. i wyżej. Z poważaniem *O. Garfunkel*, Wałowa 9. 801

Poszukuje się wspólnika do korzystnego interesu. Kapitał wymagany 5000 zł. Bliższa wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego“.

Zakupuje i sprzedaje futra, oberoki, bundy, starą broń, antyki i wszelką garderobę. Zakład Jaszczyszyna, gmach Teatralny. 843

Kandydata notarjalnego poszukuje notarjusz w Peczeniżynie. Dla uniknienia zbytecznej korespondencji prosi o dokładne oferty, zawierające prócz innych szczegółów, także wysokość wymaganego honorarjum. 844

Personalcredit zu 6 Percent erhalten prompt und discret Beamte, Officiere, Gewerbetreibende und alle Diejenigen, welche regelmäs. jährl. Wohnung besitzen, auf ¼ jährige oder 25 monatl. Ratenzahlungen. Adresse *J. Gelb*, Budapest, Theresienring 35. Behufs Antwort ist 15 kr.-Briefmarke beizulegen. 562

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

Pokój kawalerski. Pokój z kuchnią. Magazyn. Stajnię. Strych na zb że etc. wynajmuje Zarząd realności *Emila Bertemiliana Brajera* w godzinach 9.—1. i 3.—6. 803

Ulica Kopernika 28. Dwa pokoje i kuchnia zaraz. 855

Korespondencja prywatna.

Wracam w piątek wieczór, przyjedź ale nie pierwej; pilno mi do Ciebie, kocham i ściskam 69. 856

BIURO DZIENNIKÓW
we Lwowie
ulica Karola Ludwika l. 9,
przyjmuje prenumeraty i ogłoszenia dla wszystkich gazet całego świata po oryginalnych cenach redakcyjnych. 1826

Jarząbki bukowińskie, Kuropatwy i Kwiczoły
poleca handel 1947 b
St. Markiewicza
we Lwowie, w Rynku l. 42.

Kamienica trzy-piętrowa
o dwóch frontach przy najprzyncypalniejszej ulicy w śródmieściu położona jest z wolnej ręki do sprzedania.
Pośrednictwo wykluczone.
Zgłoszenia przyjmuje Administracja *Dziennika Polskiego.* 1931

W hotelu europejskim w Krakowie
są od 1. lipca 1890 roku do wynajęcia ubikacje przez Kasyno powszechne obecnie zajęte, składające się z 6ciu pokoji, sali balowej z 2ma garderobemi, sceną dla koncertów, amatorskich teatrów i t. p. stosownemi piwnicami i ogrodem.
Bliższe wiadomości udziela **Zarząd hotelu.** 2118

Handel sukna i towarów wełnianych modnych
pod firmą: 1283
Jan Wallach i Syn
we Lwowie, Rynek liczba 33.
Rok założenia 1841.
Poleca materje zimowe w najnowszych deseniach, czysto wełnianych po bardzo przystępnych cenach i daje do wiadomości, że próbki są zawsze przygotowane i na każde żądanie franco się doręczają.

HERBATĘ Familijną
½ *kilo 1·80 i 2 złr.*
Znakomite WYSIEWKI z herbat
½ *kilo 1·40 i złr. 1·70*
poleca handel 1609 b
ALBERTA SZKOWRONA
Lwów, Plac Marjacki l. 7.

Pastylki Gleichenberskie
sól zdrojową zawierające, z aromatem lub bez 115
Pudełka: ¼ ½ 1/1
Cena: 35 ct. 60 ct. 1·12.
Gleichenberska sól zdrojowa, flaszka 60 ct.
Gleichenberskie pastylki sól zdrojową zawierające z ekstraktem słodowym. **Pudełka:** ¼ ½ 1/1
Cena: 38 ct. 65 ct. 1·20.
Dr. Ernest Fürst, k. nadworny serb. apt. w zdrojowisku Gleichenberg.
Składy we Lwowie u P. Mikolascha, apt. w Krakowie u J. Trauczyńskiego, apt.

WIEDEŃSKI MAGAZYN
„AU LOUVRE“ we Lwowie





E. M. BERNFELD
z Wiednia, plac Kapitulny liczba 3.

Sensacyjnie tanie stałe ceny! Największy wybór staników trykotowych w każdym gatunku na wieczorki, koncerta, do teatru i szczególne okoliczności po zł. **2·50, 3·20, 4, 5, 6, 8 do 12.** Nowości w kapeluszach damskich, welonach, koronkach, watażkach, fichus, czepeczkach, fartuszkach, chusteczkach, pończochach i wyrobach pończoszkowych. Wielki wybór ręcznych robót i bielizny dla dam i dzieci. Wielki skład klockowych nicianych koronek haftowanych szlarek i wstawek dla bielizny i dziecinnej bielizny.

Nowości w dziecinnych sukienkach i fartuszeczkach (przepaskach po **70** ct., **1·20, 1·80, 3 do 4** złr. Wielki wybór stosownych podarków na Gwiazdkę i Nowy Rok. Szczególna i znakomita sposobność kupna jak długo zapas starczy. 50 sztuk stebnowanych jedwabno-atłasowych kołder w rozmaitych kolorach, sztuka **8·50**, z kaszmiru atłasowego **6·20**, koczyki od **1·95, 2·40** do **3·—**. Wschodnie chemilla koczyki obustronne pierwszej wielkości złr. **1·25**, drugiej wielkości **2·60**, największej sorty **3·90**. Koce flanelowe po złr. **2·20, 2·90, 3·50, 5, 6, 9 do 12** złr. Derki złr. **1·45, 1·80, 2·50, 4 do 6.** Koce do podróży i sannej, imitacji skóry tygrysiej złr. **6·90, 8·50** do **12.** Prawdziwe wschodnie Tunis firanki i portjery (zawsze para) złr. **3·75.** Marocco firanki złr. **4·20**, Trapezunda-firanki złr. **4·75**, Bagdad-firanki złr. **4·50**, Jutowe portjery (2 połowy) i draperja i 1 ambrassa, wszystko razem złr. **1·75**, w lepszym gatunku złr. **2·20** do **2·90** do tego stosowny garnitur składający się z 2 kap na łóżka i obrusa złr. **4·40** do **6·50**. Kompletnie przystosowane, białe koronkowe firanki (Brüssel) na całe okno złr. **1·90, 2·50**, w najlepszym gatunku złr. **3·50** do **6.** Wielkie salonowe dywany i dzieninne dywaniki złr. **4·10, 4·80, 6·50, 7·50**, angielskie strzyżone od złr. **8·60** i wyżej. Resztki chodnika 8—12 metr cała resztka **2** złr. do **4·50.**

Oddział dywanów, zasłonek, koców, dywaników i okazowych przedmiotów znajduje się na pół-piętrze. Moja ekspedycja filjalna we Wiedniu, przy ulicy Rothenthurmstrasse Nr. 37. Zamówienia z prowincji za pobraniem pocztowem, albo za poprzedniem nadesłaniem kwoty. Illustrowany cennik towarów wysyła się na prowincję gratis i franko. 2001

Z głębokim szacunkiem
Magazyn „AU LOUVRE“ plac Kapitulny we Lwowie.

HANDEL
Karola Bałłabana
we Lwowie
poleca 1929
świeży transport
CHIŃSKO-ROSYJSKIEJ
HERBATY
ciemno naciągającej, wonnej i aromatycznej.

pół kilo Kongo cesarskiej	złr. 2·—
pół kilo Familijnej	złr. 3·—
pół kilo Melange de Moskau	złr. 4·—
pół kilo Imperial	złr. 5·—
pół kilo Souchong w oryginalnem opakowaniu	złr. 4·—
pół kilo Wysiewek własnych	złr. 1·60
pół kilo Ciastek ang. do herbaty	złr. 1·20

Elastyczne wałeczki
najlepszy i najtańszy środek do zaopatrywania drzwi i okien od przeciągu.
KIT i GIPS do okien
poleca
Józef Hanke,
Lwów, Rynek l. 38. 2056

Futra piękne podróżne,
Bundy, płaszcze, oberoki,
Baranice,
Ferezje dla furmanów,
2 fortepjany,
Maszyny Singera,
i wszelka garderoba
tanio do sprzedania i wypożyczania.
Zakład Jaszczyszyna
Gmach Teatralny. 2107

Rządca ekonomiczny
dyplomowany agronom, z długoletnią praktyką na większych obszarach, specjalista w uprawie kartofli na wielką skalę, poszukuje z wiosną 1890 r. odpowiedniego zajęcia; przytem dodaje, że z własnej woli opuszcza z przyszłą wiosną obecnie zajmowaną posadę, gdzie kilkoletnią pracą pozyskał sobie zupełne uznanie swego pracodawcy. Informacji poufnej udzieli z grzeczności dotychczasowy tegoż pryncypał Wielmożny Alfred Münter w Waniowie p. Bełz, a świadectwa na razie w odpisie przesłane być mogą. Zgłoszenia przyjmuje: Zarząd ekonomiczny w Waniowie, poczta Bełz 1940

Dra Schwaigera
Wyciąg roślinny
leczy za poręczeniem w przeciągu 4 tygodni wszelkie następstwa masturbacji, jak polucje, osłabienia męskie i rozpoczynające się choroby nerwów i krzyżów, wszelkie inne choroby płciowe w najkrótszym czasie. Do nabycia flaszeczka po 2 złr. w. a. wraz z opisem użycia i korespondencją albo wprost przez 983
Dra SCHWAIGERA
w Wiedniu, VIII. Laudong., 29.

L. 2997.

KONKURS.

Niniejszem rozpisuje się konkurs na posadę weterynarza miejskiego z płacą roczną 360 złr. w. a. z wolnością praktykowania, począwszy od dnia zamianowania, które nastąpi najpóźniej w 5 dni po upływie terminu, poniżej dla konkursu tego oznaczonego.

Chcący się tedy o tę posadę ubiegać, winni wnieść prośby swe zaopatrzone w dyplom stwierdzający ukończenie studjów weterynaryjnych do Magistratu tutejszego z terminem do 5. Stycznia 1890.

Magistrat miasta Bełza
dnia 20. Grudnia 1889.

2111 *A. Miłkowski.*

Wyroby nożownicze.



Zupełne wyprawy kuchenne.

---

200 BAŻANTÓW
otrzymała
WŁOSKO-TYROLSKA
OWOCARNIA
i
HANDEL DELIKATESÓW
Fr. Schleichera
we Lwowie
róg ulicy Sykstuskiej l. 2.
i sprzedaje takowe najtaniej
poleca także na zamówienie świeże
SZPARAGI
i
SZAMPIONY.

SKŁAD KAWY
ARTURA KOŚCICKIEGO
pod godłem: 1010



we Lwowie, Chorążczyzna l. 22
otrzymał wprost od producentów z Ameryki południowej **świeży transport najlepszej kawy** i sprzedaje takowa po **cenie hurtownej**
1 kilo złr. 1·80 ct., złr. 1·90 ct.
na prowincję:
4½ kilo złr. 9·15 ct., złr. 9·60 ct.
franco.
Odbiorcom nad 50 kilo opust.
Kawa palona ½ kilo złr. 1·20 ct.
Nie mam wcale tych gatunków kawy, które drudzy pod nazwą mojego godła ogłaszają.

PIGUŁKI BLANCARDA
NA JODZIE ZELAZA NIEZMIENNYM

NEW-YORK 1862 — PARIS 1855

Aprobowane przez Akademię medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz oficialny francuzki, sankcionowane przez radę Medyczną w Petersburgu.

Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny *(puchliny, zatkanie kanałów, humory, etc.,)* słabości, przeciw którym zwykłe żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w CHLOROZIE (bladaczce), w LEUCORRHÉE *(białych upławach)*, w AMENORRHÉE *(zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności)*, w SUCHOTACH, w SYFILIS ORGANICZNEJ, etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podżywiania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N.-B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych PIGUŁEK BLANCARDA, żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety.

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40.
WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.

„ŚWIATEŁKO”
bogato ilustrowane pismo dla dzieci i młodzieży, które w ciągu swego ośmioletniego istnienia zyskało ogólną sympatję w kraju, jakoteż uznanie najwyższej władzy szkolnej (uchwała Wys. c. k. Rady szkolnej krajowej z dnia 29. maja 1889, do l. 8 040) — wychodzić będzie jak dotąd, trzy razy w miesiącu.

W najbliższym numerze rozpocznie „Swiatełko“ druk ciekawej powieści Szczęsnego Zahajkiewicza p. t.: „Sassacus, wódz Pequodsów Opowiadanie prawdziwe z czasów wojen Indjan z białymi.“

Roczna prenumerata na „Światełko“ wynosi 4 złr., kwartalnie 1 złr.

Cal roczni prenumeratorowie otrzymają Kalendarzyk „Światełka“ na rok 1890 jako premię, bezpłatnie. Adres: „Światełko“, Lwów, ul. Czarnieckiego, 1. 2106

Jedynie Restauracja
NAFTUŁY TOEPFERA
we Lwowie
1022

od roku 1858 istniejąca *posiada własny skład* **Najlepszego PIWA OKOCIMSKIEGO z browaru Jana Götza w Okocimie,** *które swą dobrocią wszelkie inne piwa przewyższa, jako też* **PIWA LWOWSKIEGO z browaru J. Lilienfelda i Sp. we Lwowie.** *Najprzedniejsze* **piwo okocimskie kosztuje biorąc do domu 24 ct., zaś lwowski leżak marcowy 16 ct. za litr.** *Sługi posyłane do mnie po piwo mają wykazać się moim biletem na dowód, że piwo z mej restauracji pochodzi. Kuchnia zdrowa, smaczna i tania. Wybór potraw wielki.* **Codziennie wyborne flaczki** *i inne gorące i zimne przekąski śniadankowe. Usługa skrzętna i rzetelna, płatniczym zaś sam jestem.* Polecając się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności, kreślę się uniżonym sługą

Naftuła Toepfer,
właściciel restauracji pod l. 12, przy **ul. Trybunalskiej** we *Lwowie.*

Torf
Najlepsza ściółka i proszek desinfekcyjny dla bydła, koni i trzody i do wychodków 1 ctn. metrycz. pochłania 8 ctn. metr. płynu i 6 ctn. metr. gazów, zastępuje najmniej 5 ctn. metr. słomy.

Do nabycia z fabryki w Dublanach u **A. Halskiego**, plac Marjacki, Lwów w ilościach nad 500 kl., loco dworzec główny lub Podzamcze ściółka 100 kl. złr. 1·—, proszek desinfekcyjny złr. 1·50.

Klozety pokojowe, torfowe
patentowane, odznaczone na wystawie hygienicznej we Lwowie, zupełnie ubezwaniające, jedyny skład u firmy
ANTONI HALSKI. 1990 a

Najtańsze i najlepsze płótna
Lwów, plac Marjacki liczba 1, pod „Prządką“
(front hotelu Georga).

Czysto lniane.

Najcieńsze weby w wielkim wyborze.
Płótna Nr. 20, 22, 30, 35, 40, 45, 50, 55, 60, 70 na koszule kalesony, w szt. po 35 mtr. od 11 do 20 złr.
Płótna na prześcieradła bez szwu cieńsze i grubsze od 13 do 16 złr. za sztukę.
Półbielone płótna na sienniki, ścierki w sztukach i na metry.
Juta i szare płótna z mocnej przędzy podolskiej na worki i werety.
Obrusy od 85 centów do 10 złr. 2085
Serwety i serwetki. białe i szare.
Ręczniki ze szlakami lub bez na sztuki, tuziny i pojedynczo od 3 złr. za tuzin do 7·50 za sztukę 35 mtr.
Chustki, ścierki, fartuszki i t. p.

Czysto lniane.

Prócz zwyż wymienionych czysto lnianych wyrobów, posiada towarzystwo na składzie także bawełniane płócienka krajowe.

Najobszerniejsze, najbogatsze i najpiękniejsze pismo obrazkowe polskie
„ŚWIAT”
DWUTYGODNIK ILUSTROWANY

w roku przyszłym wychodzić będzie z dwoma dodatkami powieściowemi i licznemi rycinami, pomieszczając cenne prace literackie **najcelniejszych pisarzy polskich współczesnych,** oraz utwory **najznakomitszych artystów naszych.**

Prenumerata wynosi, **rocznie** 12 złr; **półrocznie** 6 złr.; **kwartalnie** 3 złr.

Najdogodniej prenumerować wprost w **administracji „ŚWIATA“:**
Kraków. 40. Ulica Szpitalna.

Małą liczbę pozostałych **kompletów** za rok bieżący nabywać można jeszcze jako ładny podarek na **„Gwiazdkę“.**

Zwracamy uwagę pp. **przemysłowców i handlujących,** że **„ŚWIAT“** jest najkorzystniejszem pismem do pomieszczania w niem **ogłoszeń,** leży bowiem na stołach salonów **dwa tygodnie** i posiada klientelę złożoną **z najzamożniejszych prenumeratorów.**

SEYFARTH i CZAJKOWSKI
we Lwowie (Rynek główny nad księgarnią) 199
Polecają swój obficie zaopatrzony
SKŁAD FORTEPIANOW, PIANIN i FISHARMONJI
z najlepszych fabryk **krajowych,** jako to:



Ehrbara, Bösendorfera,
Heitzmanna, Wirtha,
Hamburgera
i zagranicznych:
Frankiego, Wagnera
i innych
po cenach najprzystępniejszych.

M **wnież nabywać fortepiany za spłatą ratami.**



Węgierskie

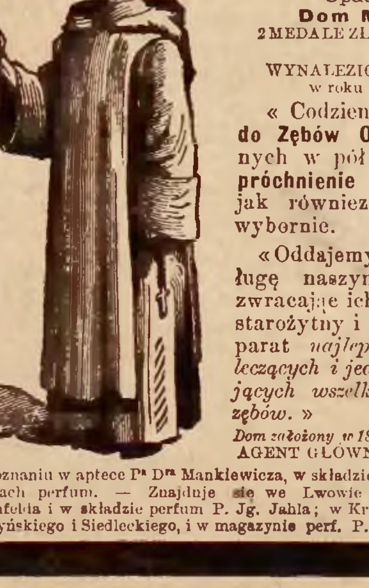
Fabryczne Towarz. akcyjne wyrobów metalowych i lamp





w Budapeszcie - Steinbruch
poleca swoje znane
znakomite fabrykaty
a mianowicie:
Przepyszne PAJĄKI
stołowe
i wiszące lampy
z palnikami naftowemi
najulubieńszych systemów solidnej konstrukcji.
Cenniki i księgi wzorów
dla odsprzedających gratis i franco.

NIE MA BÓLU ZĘBÓW
kto używa
Elixiru, Pudru i Pasty do Zębów



WIELEBNYCH O:O:BENEDYKTYNÓW
Opactwa w SOULAC (Gironde)
Dom MAGUELONNE, Przeor
2 MEDALE ZŁOTE: w Bruxelli 1880 r. i w Londynie 1884 r.
NAJWYŻSZE NAGRODY
WYNALEZIONY w roku **1373** przez Przeora **PIOTRA BOURSAUD**

« Codzienne użycie kilku kropli **Elixiru do Zębów Ojców Benedyktynów** rozpuszczonych w pół szklanki wody zapobiega i **leczy próchnienie zębów,** które bieli i wzmacnia jak również odświeża i utwierdza dziąsła wybornie.

« Oddajemy prawdziwą usługę naszym czytelnikom zwracając ich uwagę na ten starożytny i użyteczny preparat *najlepsy ze środków leczących i jedynie zapobiegających wszelkim cierpieniom zębów.* »



Dom założony w 1807 r. AGENT GŁÓWNY. **SEGUIN** *3, ulica Huguerie, 3* **BORDEAUX**

w Poznaniu w aptece Pª Dra Mankiewicza, w składzie perfum Pª Razera i we wszystkich aptekach i składach perfum. — Znajduje się we Lwowie w apt.: PP. Mikolascha, Wewiórskiego, Blumenfelda i w składzie perfum P. Jg. Jahla; w Krakowie w apt. PP. Redyka, Wiszniewskiego, Trauczyńskiego i Siedleckiego, i w magazynie perf. P. Donning.

NOWO URZĄDZONY
ZAKŁAD ARTYSTYCZNO-FOTOGRAFICZNY
powstał przez połączenie
DWÓCH ZAKŁADÓW
E. TRZEMESKIEGO, dawniej Hotel Europejski,
L. BŁACHOWSKI, dawniej ulica Pańska liczba 13,
obecnie
przy ulicy Trzeciego Maja (Majerowska) l. 7
obecnie 1971
E. Trzemeski & L. Błachowski.

Zakład ten przez połączenie sił intelektualnych i bogatych zasobów w aparatach jest w możności wszelkim wymaganiom, odpowiednio do rozwoju sztuki fotograficznej zadosyć uczynić.

Powiększenia wszelkie i reprodukcje wykonują się z całą sumiennością po bardzo umiarkowanych cenach.

Zakład nasz podejmuje się również wszelkich robót zadomowych i jest w możności podejmować się i zdjęć na prowincji za poprzedniem porozumieniem po bardzo umiarkowanych cenach.

Dziękując za łaskawe dotychczasowe poparcie, polecamy się i nadal.

Z poważaniem
E. Trzemeski & L. Błachowski.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“, pod zarządem Zygmunta Hałacińskiego.